



działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno
tel./fax: 370-2-611541, 223844

ZNAD WILNI



Rok IX, nr 13 (218)

Wilno, 1 - 15 lipca 1998

cena 1 Lt (1zł., indeks 383678)

POLSKIE LINIE LOTNICZE - POLISH AIRLINES

LOT

Dogodne połączenia
z Wilna

przez Warszawę do:

Aten,
New Yorku,
Chicago,
Los Angeles,
Pekinu,
Istambułu,
Tel Awiwu

Wilno, tel. 73 90 20

W numerze:

- Pisma katolickie na Litwie 7
- Pięć pytań do mera 2
- Spotkania w galerii 2
- Podróże sentymentalne 3
- Kraj koloru miodu 3
- Wśród książek 3 2 3
- Mickiewicz a Czechy 3
- Dawne ulice Wilna 6
- Rzeźbiarz Andrzej Renes 6
- Felietony "Znad Wilni" 8

Z tygodnia na tydzień

- ❖ 21-22 czerwca prezydent Valdas Adamkus z wizytą roboczą przebywał w Wiedniu.
- ❖ Podczas spotkania Valdas Adamkusa z przywódcami Kościoła katolickiego Litwy postanowiono zaprosić na Litwę wizytę Jana Pawła II, zaraz po pielgrzymce w Polsce, w czerwcu przyszłego roku.
- ❖ Sejm Litwy w trybie wyjątkowo pilnym ratyfikował dodatkowy pierwszy protokół do litewsko-polskiej umowy o wolnym handlu.
- ❖ „Drzwi NATO pozostaną otwarte dla wszystkich chętnych” — zapewniał podczas wizyty roboczej w Wilnie Xavier Solana, sekretarz generalny tej organizacji.
- ❖ W związku z zadaniem władz białoruskich, aby ambasady krajów zagranicznych przeniosły się z kompleksu „Drozd”, ambasador Litwy na Białorusi Viktoras Baublys udał się do Wilna, nie podając daty powrotu. MSZ Białorusi zostało poinformowane, że ambasadą litewską kierować będzie chargé d'affaires ad interim Dainius Trinkunas.
- ❖ Dużo uwagi skupiła transmitowana na żywo 18 czerwca audycja LTV z udziałem Vytautasa Landsbergisa i Gediminas Vagnoriusa. Liderzy konserwatystów odpowiadali na pytania widzów, komentowali obecną sytuację ekonomiczną w kraju. Zdementowali przy okazji pogłoski o istniejącym między nimi jakimkolwiek konflikcie.
- ❖ Po zmianie ministra oświaty i nauki zmienili się również wiceministrowie. Są nimi obecnie — prof. Rimantas Sližys i Vaiva Vėbraité (m.in. urodzona w USA, absolwentka wydziału biologii Uniwersytetu w Yale).
- ❖ Prezydent podpisał ustawę o telekomunikacji. Opozycja sejmowa aktywnie żądała jej zawetowania, twierdząc, że ustala monopol spółki „Lietuvos telekomas” w tej dziedzinie aż do roku 2003.
- ❖ Rozpoczął się proces sądowy z udziałem kierownictwa b. Litewskiego Banku Akcyjno-Inowacyjnego i Adolfa Šleževičiusa. Ekspremier w LBAI miał depozyty, przy tym ze szczególnym oprocentowaniem, a pobrał pieniądze, gdy go poinformowano o zbliżającym się bankructwie.
- ❖ Interesujące jest, że według poziomu wykształcenia najwięcej bezrobotnych stanowią osoby z zawodowym i podstawowym wykształceniem, wiekowo — od 30 do 49 lat. Kobiety przed dwoma laty stanowiły 54,5 proc. bezrobotnych, obecnie — 49,4. Warto przy tym przypomnieć, że na Litwie zatrudniony jest co siódmy emeryt.
- ❖ W Wilnie otwarto prywatne Centrum Kardiochirurgii, pierwsze prywatne na terytorium b. ZSRR.
- ❖ Na litewsko-białoruskim przejściu granicznym w Miednikach został otwarty nowy, odpowiadający europejskim standardom, punkt odprawy celnej.
- ❖ Fundusz Wspierania Współpracy Litewsko-Polskiej im. A. Mickiewicza, działający przy Kancelarii Prezydenta RL, ogłosił konkurs na projekt statuetki, która w przyszłości będzie wręczana osobom najbardziej zasłużonym w dziedzinie współpracy między naszymi krajami. Na trzech zwycięzców czekają premie — 6, 4 i 3 tys. litów.
- ❖ 15 czerwca w Wilnie koncertował Chulio Iglesias.
- ❖ Od 2 do 6 lipca trwać będzie Święto Pieśni Litwinów Świata.



Rumianki... zapach lata, wakacji, bez trosk

Fot. Bronisława Kondratowicz

Z historii prasy

PISMA KATOLICKIE NA LITWIE

Józef Szostakowski

W okresie międzywojennym w Wilnie wśród innych wydań ukazywały się także pisma katolickie. Napaść Niemców na Polskę i zajęcie przez ZSRR jej wschodnich województw we wrześniu 1939 roku przerwało ukazywanie się prasy. Ponieważ prasa katolicka to były czasopisma, właśnie one jako pierwsze przestały wychodzić.

W czerwcu 1939 r. wyszedł ostatni, 6 numer miesięcznika „Juventus Christiana”, który był organem Stowarzyszenia Senioratu Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Juventus Christiana”. Ten ukazujący się od 1929 r. periodyk miał w podtytuł jako miejsce wydania wskazane: Warszawa — Poznań — Wilno — Lwów, natomiast w rzeczywistości był drukowany w Warszawie.

Z kolei dwumiesięcznik „Ku Szczytom”, ukazujący się w Wilnie od l. 1937/1938, był poświęcony zagadnieniom wychowania katolickiego. Z początku wydawało go Katolickie Stowarzyszenie Kobiet w Wilnie, potem — Katolicki Związek Wychowawczy. Redaktorem pisma był ks. dr Józef Wojtukiewicz, redakcja i administracja mieściły się przy ul. Uniwersyteckiej 9-10. To pismo, o objętości około 90 stron, wydawano w Drukarni „Przebój”.

Ostatni zeszyt 4/5 pochodzi z czerwca-września 1939 r.

Trzecie pismo, którego data wydania ostatniego 36 numeru formalnie przypada na 3 września 1939 r., to „Tygodnik Katolicki. Nasz Przyjaciół” — czasopismo religijne, społeczne i oświatowe. „Tygodnik Katolicki” był założony w 1935 r., ale od nr. 22 z 1936 r. nastąpiła fuzja z tygodnikiem „Nasz Przyjaciół” i pismo zaczęło nazywać się pod podwójnym tytułem. Jego ostatnim redaktorem odpowiedzialnym był Józef Grasewicz, druk odbywał się w Drukarni „Polona”. W latach 1938/1939 r. pismo ukazywało się w nakładzie 7 tys. egz.

W latach okupacji i wojny 1939-1944 ukazywały się dziesiątki periodyków i biuletynów ruchu oporu o różnej orientacji politycznej. Wiele na swych łamach podejmowało tematykę katolicką, jednakże te publikacje były sporadyczne.

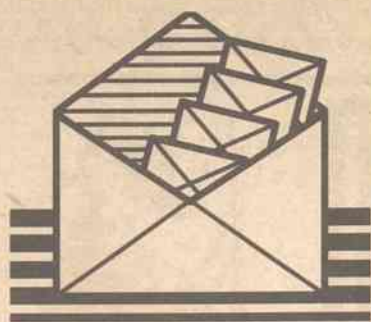
W okresie okupacji niemieckiej czynione były próby wydawania polskich druków katolickich. Na Boże Narodzenie 1943 r. w Wilnie ukazał się 1-stronicowy druk ulotny pt. „Polska swoim dzieciom”. Tytuł był figlarnie odwrócony „do góry nogami”, napis „1943” na tle orła w koronie, gałązki świerkowej i zapalonej świeczki z wierszem Jana Kasprowicza, zaczynającym się od słów „Bóg się rodzi...”. Również wcześniej, w roku 1942, na Boże Narodzenie wydano dwa różne druki ulotne pod tym samym tytułem „Polska

swaim dzieciom”, ale bez wskazania miejsca wydania. Wszystkie te druki są nie podpisane.

Tuż przed akcją wyzwalania Wilna przez oddziały Armii Krajowej latem 1944 r. ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Sursum Corda” z podtytułem: „Organ Duszpasterstwa Polskich Sił Zbrojnych”. Numer 1 czasopisma pochodzi z 1 czerwca i ma objętość 17 stron.

Kto był wydawcą pisma? W dokumencie znajdującym się w Litewskim Centralnym Archiwum Państwowym z dn. 26 czerwca 1944 r., a podpisanym przez „Ludwika” (szef sztabu Okręgu Wileńskiego AK — aut.) pisze się, że „właściwą redakcją tego czasopisma stanowią jednostki naczelne skupione w obozie radykalno-katolicko-narodowym (teokratów). Wszystkie artykuły oraz tekst kazań są pisane przez ludzi ww. obozu”. Faktycznie pismo to wydawał ks. Giedymin Pilecki w Hermaniszkach, materiały do druku przygotowywane były w Wilnie.

W innym dokumencie, datowanym 21 czerwca 1944 r. pisze się, że miesięcznik „Sursum Corda” ma poruszać stronę moralnego wychowania żołnierzy-ochotników. Publikacje zawarte w piśmie miały służyć jako materiał do wykorzystania przez kapelanów wojskowych i oficerów (Dokończenie na str. 7)



Patronka życia twórczego

Oburzył mnie ten wujek z felietonu T.Bończy („Z.W.”, 11/98), który nie czytając wie, że „Znad Wilii” jest niby gazetą „nie dla prawdziwych Polaków”. Każda z wileńskich gazet polskich ma swoje tematy i treść. „Znad Wilii” jest patronką życia twórczego na Litwie. Redakcja budzi natchnienie natur twórczych nie tylko artykułami, lecz i takimi pięknymi inicjatywami, jak „Maj nad Wilią”, działalności Polskiej Galerii Artystycznej.

Gazeta byłaby jeszcze ciekawszą, gdyby Redakcja od czasu do czasu pytała czytelników, o czym chcą dowiedzieć się. Za dużo się pisze o już zapomnianych działaczach i mało pomaga polskim działaczom miejscowym i współpracownikom.

Przyjemnie było przeczytać wzmiankę w tym samym numerze o Krystynie Koneckiej i jej wiersz „Wileńscy poeci”. Ale drodzy koledzy — „Romku, Józku, Alicjo, Wojciechu, Henryku — niezłomni romantycy smutnej Atlantydzie” — czemu Wy nie chcecie częściej zapoznawać czytelników z Waszą twórczą radością? Zwycięzmy pesymizm i bądźmy romantykami! To pomoże rodzicom i nauczycielom szlifować twórczość serca swoich wychowanków. To uratuje mieszkańców Litwy od trwającego wynarodowienia, od losu Atlantydzie, który grozi nie tylko Polakom.

Takie kolumny jak ta, o debiucie Anety Litwinowicz („Z.W.”, 12/98), powinny być w każdym numerze. Nie same utwory, a bliższa znajomość z autorem. O miejscowych krajoznawcach, dziennikarzach, uczonych, poetach. I o doświadczonych, i o tych, którzy tylko zaczynają. I o takich entuzjastach, jak nieodżałowany śp. Ludwik Młyński. I o takich mistrzach słowa, jak Tomasz Bończa. Chyba mało kto z czytelników zna go, a warto.

Nowicjuszom radzę zwracać się o pomoc poprzez Redakcję do doświadczonych mistrzów. To nic, że Teresa Dalecka uważa wiersze nieremowane za bardziej „dorosłe”. Przeciwnie, moim zdaniem, mogą być kulawe, w pośpiechu napisane. Ale i w nich może być i poezja, i głęboka myśl.

Ludomir Sobański
Soleczniki

Szanowny Panie Redaktorze!

Z wielkim zainteresowaniem zapoznałem się z działalnością architekta Antoniego Wiwulskiego. Chodzi o artykuły opublikowane na szpaltach „Znad Wilii” (9,10,11/98). Jego twórcza indywidualność odzwierciedla się w stylu budowli prezeń stworzonych, ale i pomników — takich, jak pomnik Grunwaldzki w Krakowie, który Niemcy zniszczyli w 1939 roku.

Jak byłem z pielgrzymką w miejscowości Siłuva (Szydłów, gdzie w roku 1608 ukazała się pastuszkom wizja Matki Boskiej, a stało się to po raz pierwszy w Europie), to podziwiałem piękną, 44-metrową wieżę, dzieło Wiwulskiego, rozpoczęte w 1912 roku. Pierwsza Wojna Światowa zahamowała budowę, która została ukończona dopiero w roku 1924. Wieża ta stoi ponad głazem, na którym cztery wieki temu pastuszkowie zobaczyli Piękną Panią z Niemowłociem na ręku, płaczącą rzewnymi łzami. Na zapytanie, dlaczego płacze, usłyszeli odpowiedź: „Dawniej tu chwalono i czczono mego Syna, a teraz tu jest tylko zaorane pole...”

Wewnątrz wieży jest ołtarz. Na nim stoi duży posąg Matki Boskiej z Dzieciątkiem na ręku. Siłuva przyciąga pielgrzymów i wiernych na siedem dni odpustu, podczas którego wierni celebrują tłumnie od wieków uroczystości, przypadające na dzień Narodzenia NM Panny (8 września).

Dziękuję „Znad Wilii” za zapoznanie mnie z życiem i działalnością Antoniego Wiwulskiego — był dla mnie on, jak dotąd, mało znaną osobowością z Panteonu wielkich ludzi, jakich talent na Litwie zakwitł. Serdeczne pozdrowienia i życzenia sukcesów w dziennikarskim kunszcie!

Ze słowami poważania

Bolesław Pogorzelski
Londyn, Wielka Brytania

Pięć pytań do mera Wilna

Czuć się gospodarzem

— Na mera stolicy został Pan wybrany przez przedstawicieli konserwatystów, liberałów i Aliansu Mniejszości Narodowych. Jak na co dzień wyglądają problemy mieszkańców różnych narodowości?

— Zarządzanie miastem potrzebuje jednakowego podejścia do mieszkańców każdej narodowości, bowiem mieszczą się w niej obok drugich, mają te same kłopoty i problemy. Z kolei każdy obywatel też powinien zrozumieć, że współtworzy atmosferę miasta, jest również gospodarzem. Jesteśmy mieszkańcami niby jednego domu i jak ten dom urządzimy, tak w nim będziemy mieszkać.

Co do przedstawicieli Aliansu Mniejszości w Radzie miasta, układa się z nimi szczerza i konstruktywna współpraca. Przy nawale różnego rodzaju problemów gospodarczych i bytowych nie za wiele jest czasu na wielką politykę.

— Obecnie jesteśmy świadkami remontu wielu domów na wileńskiej starówce. W jakiej kolejności odbywa się ta renowacja?

— Środki pochodzą z budżetu miasta i tzw. Funduszu Inwestycyjnego. Odnawiamy starówkę kompleksowo, staramy się w całości uporządkować poszczególne ulice, by później przystąpić do następnych. Oczywiście, że słyszy się niemało krytyki i pretensji od poszczególnych mieszkańców co do kolejności remontowanych domów. Prowadzimy więc pertraktacje z poszczególnymi właścicielami, firmami, do których należą budynki. Dla wielu trzeba przypominać, że są to zabytki histo-

rii i architektury i powinno się o nie dbać.

— Jak odbywa się proces przyłączenia części miejscowości podmiejskich do miasta?

— Rozpoczął się on dopiero od niedawna, chociaż regulująca go uchwała rządu blisko dwa lata jak przyjęta. Nie za wiele podczas jej przyjęcia władze samorządowe miały do powiedzenia.

— Co planuje się uczynić, żeby ożywić Nową Wilejkę, by stała się bardziej integralną częścią stolicy?

— To najbardziej przemysłowa część Wilna. I dopóki nie odżyją istniejące tam zakłady, nie można oczekiwać jakiegokolwiek zmiany. Pomagamy dyrekcjom zakładów w znalezieniu partnerów, inwestorów, również z zagranicy. Jest to trudne zadanie, restrukturyzacja radzieckiego typu zakładów wymaga sporo czasu i środków. Jednak zawsze przy większych staraniach można znaleźć wyjście. Świadczy o tym chociażby przykład zakładu „Neris”, gdzie obok produkcji maszyn rolniczych rozpoczęto remont wagonów kolejowych. Sporo osób ponownie znalazło tu pracę.

Myślmy również o socjalno-kulturalnej sferze w Nowej Wilejce. W najbliższym czasie planujemy rekonstrukcję domu kultury i kina „Draugystė”.

— W jakiej Pan dzielnicy mieszka? Czy ma swój ulubiony zakątek Wilna?

— Moim ulubionym miejscem są Kiwiszki, gdzie znajduje się klub lotniczy. Są jednak i pozostają w obrębie rejonu. A mówiąc bardziej poważnie, to ulubionym jest każdy



Fot. Marian Paluszkiwicz

zakątek miasta, który został uporządkowany albo zaczyna odnawiać się. Każde takie miejsce, bez wyjątku, cieszy oko.

Obecnie mieszkam przy ul. Šilo (Borowej — A.P.) na Antokolu. Jest to dość prestiżowe miejsce, pragnę więc zaakcentować, co często robię w obecności dziennikarzy, że nabyłem to mieszkanie jeszcze przed ob-

jęciem stanowiska mera. Przedtem mieszkałem w Justyniszkach.

— Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiał: Andrzej Puksztó

Rolandas Paksas objął stanowisko mera w 1997 roku po Algisie Čiučeli-sie. Jest prezesem Stowarzyszenia Samorządów Litwy, przewodniczącym Zrzeszenia Lotników Sportowców.

Nauka a jakość życia

Konferencja zakończyła obrady



Otwarcie V Międzynarodowej Konferencji „Nauka a jakość życia”

Fot. Bronisława Kondratowicz

W dniach 17–21 czerwca br. w Domu Nauczyciela w Wilnie odbywała się V Międzynarodowa Konferencja „Nauka a jakość życia”. Jej organizatorami byli: Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy, Instytucja Wyższej Użyteczności Publicznej Universitas Studiorum Polona Vilnensis oraz Polskie Stowarzyszenie Medyczne na Litwie.

Konferencja „Nauka a jakość życia” tradycyjnie odbywa się co dwa lata. W roku bieżącym jej obrady były poświęcone 200-leciu urodzin Adama Mickiewicza. Jako że obrady symposium zbiegły się ze Spotkaniem Lekarzy Polskich i Polonijnych, część medyków—naukowców oprócz uczestnictwa w programie Spotkań zechciała wziąć udział w konferencji poprzez przygotowanie i wygłoszenie odczytów. W wyniku oprócz sekcji „Ochro-

na zdrowia” odbyło się sympozjum satelitarne „Aktywność motoryczna i jej formy jako zachowania prozdrowotne”, o tematyce głównie poświęconej medycynie sportowej. Poza tym pracowały sekcje „Literatura i sztuka”, „Filozofia świata duchowego”, „Edukacja i historia”, „Bezpieczeństwo układów człowiek—technologia—środowisko”, „Prawne problemy przekształceń społecznych”.

Na konferencji referaty wygłosili badacze z Litwy, Polski, USA, Niemiec. W inauguracji V konferencji „Nauka a jakość życia” wzięli udział przedstawiciele Ambasady i Konsulatu RP, posłowie na Sejm Litwy i Polski, Departamentu Problemów Regionalnych i Mniejszości Narodowych, reprezentanci polskich organizacji społecznych.

J.Sz.

Spotkania – anons galerii

3 lipca, o godz. 17, odbędzie się spotkanie z prof. Andrzejem Ehrenkreutzem, synem ostatniego rektora USB. Tematem jego referatu będzie życie akademickie lat 20–30. w Wilnie. Gość przybywa z Australii, gdzie obecnie mieszka.

5 lipca, o godz. 15, odbędzie się spotkanie z poetą Bolesławem Tabor-skim, należącym na przełomie lat 50–60. do londyńskiej grupy „Kontynenty”. Poezie towarzyszy jego żona — Halina, historykiem sztuki, która wygłosi referat „Sztuka publiczna — sztuka dla wszystkich?”

Galeria

Dyskusje — po wakacjach

17 czerwca odbyło się posiedzenie Polskiego Klubu Dyskusyjnego. Przedmiotem rozmowy była ocena X-letniej działalności Związku Polaków na Litwie i m.in. wstrzymanie się od głosu za niepodległością grupy ówczesnych posłów z ramienia organizacji. Omówiono sprawy bieżące Klubu, kolejne spotkanie wyznaczono po wakacjach.

Spotkanie z Ludwiką Amber

26 czerwca gościem galerii była poetka i tłumaczka literatury australijskiej Ludwika Amber, autorka wierszy, drukowanych po polsku i angielsku. Większość z nich napisana została i wydana w Sydney. Ludwika Amber jest laureatką wielu nagród, m.in. medalu „International Order of Merit” (Cambridge, 1994), wyróżnienia Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (Londyn, 1997). W Polsce, w ubiegłym roku, ukazała się antologia poezji i prozy polskiej w Australii pt. „Zielona zima” w jej wyborze i opracowaniu. W tym roku, w tym samym wydawnictwie (Norbertinum, Lublin), ukazały się jej wiersze wybrane pt. „Wędrujący ogród”.

Na spotkanie przybyli miłośnicy poezji, poeci. Odbyła się interesująca rozmowa o twórczości i obecności polskiej na tym odległym, zielonym kontynencie.

Rodacy z Anglii

14 czerwca w galerii gościła ok. 40-osobowa grupa rodaków z Wielkiej Brytanii, na czele z działaczem polonijnym Andrzejem Polniaszkiem. Obecny był konsul generalny RP w Wilnie, prof. Mieczysław Jackiewicz, który opowiedział o rozwoju stosunków polsko—litewskich na współczesnym etapie. Romuald Mieczkowski nawiązał do działalności redakcji i galerii, odpowiedział na pytania, dotyczące życia Polaków na Litwie.

Spotkanie upłynęło w przyjemnej atmosferze, a zakończono je prezentacją współczesnej poezji polskiej w Wilnie.

W gościnie — lekarze

W ramach V Międzynarodowej Konferencji „Nauka a jakość życia”, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy przy współpracy z medykami—Polakami, do Wilna przybyła liczna grupa lekarzy—rodaków z różnych krajów świata. Z inicjatywy Towarzystwa Klubu Lekarzy w Galerii Polskiej, gdzie klub ma swoje posiedzenia, 18 czerwca odbyło się uroczyste przyjęcie. Przy obficie zastawionych stołach, przy wykwiutych trunkach i muzyce toczyła się rozmowa o sprawach, które łączą Polaków, niezależnie od ich miejsca zamieszkania.

Strofy przy świecach

20 czerwca odbyło się spotkanie z poezją. Przybyli nań uczestnicy konferencji, nie tylko lekarze. Spotkanie upłynęło pod znakiem 200-lecia urodzin A.Mickiewicza (jubileuszowi była poświęcona cała konferencja), jak też współczesnej poezji polskiej w Wilnie. Swą twórczość zaprezentowali Romuald Mieczkowski i Józef Szostakowski. Oni też dokonali analizy działalności literackiej nad Wilią. W międzyczasie utwory Mickiewicza zaprezentowało rodzeństwo — Agata i Rafał Urbanowiczowie. Przedstawili oni wiersze Mickiewicza, jak też wykonali pieśni przy akompaniamencie gitary.

W spotkaniu, które trwało ok. dwóch godzin, uczestniczyło 37 osób. T.B.

X-lecie Kapeli Wileńskiej



„Kapela Wileńska” podczas koncertu. Pierwszy z lewa — Jerzy Garniewicz, obok — Romuald Piotrowski
Fot. Jerzy Karpowicz

Już dziesięć lat śpiewa i gra „Kapela Wileńska”, jeden z pierwszych zespołów, powstałych na fali odrodzenia. Oryginalne teksty, dobrane najczęściej do znanych chwytliwych i sprawdzonych

melodii, potrafią bawić, gwarantując sukcesy w rodzimym widowisku, wśród rodaków za granicą. Niektóre swe przeboje „Kapela Wileńska” utrwaliła na kasetach magnetofonowych.

Nie przetrwał, niestety, zespół do dzisiaj w swym pierwszym, najmocniejszym składzie, rozpadł się na dwa — obok utworzył się „Kabaret Wujka Mańka”. Na początku jubile-

uszowego koncertu, na który do Sali Widowiskowo-Sportowej przybyło podobno ok. 4 tys. osób, w kilku piosenkach artyści — jak za dawnych czasów — zaprezentowali się razem. Sympatyczną ciekawostką był udział dawnego członka „Kapeli”, dziś posła na Sejm litewski — Artura Płockszty, który nie śpiewa od roku 1992, zaś w koncercie przypomniał swój przebój „Marysia, tyś mój raj”. Wystąpił też Andrzej Pauksztello, przez pewien czas będący u źródeł powstawania zespołu.

Dzisiejsza „Kapela Wileńska” występuje w składzie: Romuald Piotrowski, Gerard i Waldemar Łatkowscy, Zbigniew Sienkiewicz. Czasami bywa wzmocniona śpiewem Jerzego Garniewicza, poznaniaka urodzonego w Wilnie, który koncert wileński również prowadził.

A trwał on niemal cztery godziny. Prócz artystów-jubilatów, dzięki uporowi których nazwa zespołu przetrwała, nie patrząc na trudności, wystąpiła i „druga część” dawnego zespołu, czyli „Kabaret Wujka

Mańka”, również wzmocniony nowymi wykonawcami (Wiktor Dulko). Na początku koncertu Wujek Mańka — Marian Wojtkiewicz z rąk konsula generalnego RP, prof. Mieczysława Jackiewicza odebrał Dyplom Honorowy. Ponadto koncert uświetniły kapele ze Lwowa i Warszawy.

Zapewne wielu spośród widzów nie opuszczało wrażenie, iż kiedy występowały zespoły wileńskie — czuć było skutki podziału — w „Kapeli” brakowało miejscami skrzypiec i głosów, w „Kabarecie” przydałoby się więcej poprawności tekstowej i dobrego gustu, co nie musi wcale osłabiać ostrości podejmowanych tematów.

Koncert podobał się publiczności. Wydaje się, brakuje jej takich form estradowych. Jak to bywa przy takich okolicznościach — nie zabrakło życzeń i kwiatów. W czasie koncertu zebrano też 1317 litów i 17 dolarów na cele zbudowania nowego pomnika Antoniego Wiwulskiego na wileńskiej Rossie.

T.B.



Kiedy widzimy Polski Teatr ze Lwowa na scenie w Tychach czy Mragowie, raptem zaczynamy się czuć na sali jak lwowska emigracja w Londynie. My, twarde wilniuki, nie pomnąc „źmudzkiej” godności i lekceważąc niepodważalne wileńskie przekonanie, że to właśnie w naszym ogródku wyrósł pępek świata, topniemy na samo wspomnienie Łyczakowskiej, Akademickiej, Ormiańskiej, Kopernika, Korniakta, Bortiakowa. Lwowiacy z przekonania — zazdrościmy tym spośród nas, którzy mieli szczęście nawet urodzić się w tym mieście. Raz zachłysłniśmy się lwowskim powietrzem i w żaden sposób nie da się go z nas „wypompować”. Zresztą, człowiek by nie pozwolił.

Znamy się te parę lat. Ostatnio widzujemy się coraz rzadziej. Zaprowadzono nas „do Europy” i zakwaterowano w różnych pokojach. Nie mamy magnetyczno-magicznych kart kredytowych, otwierających zmysłnie zablokowane drzwi, ale czyż lwowskie batiary nie znajdą wytrycha? W ostateczności moglibyśmy założyć „stowarzyszenie miast położonych na siedmiu wzgórzach”. Wpiszemy do niego Lwów, Wilno oraz — dodatkowo — Rzym, bo do Rzymu nam wszystkim najłatwiej dojechać.

Życie zaczyna się po czterdziestce

Na jubileusz 40-lecia teatru też nikt z Wilna do Lwowa by nie trafił, gdyby nie przychylność Ukrainkiej Ambasady, która pobogostawiła wyprawie, wystawiając ogólną wizę. Jechaliśmy więc ogólnie, czyli wspólnie z zespołem dramatycznym „Polski Teatr w Wilnie”, występującym jako oficjalny organizator eskapady. Prócz przyjaciół — „złowiających” dziennikarzy, jechali do domu prawdziwi lwowiacy, dawni aktorzy teatru. Niektórzy po dziesięcioletniej nieobecności. Autobus starannie omijał Białoruś i pierwsze odczuwalne doświadczenia graniczne dopadły nas dopiero na przejściu Hrebenne — Rawa Ruska. Opornie, lecz bez szwanku, łagodnie, profesjonalnie i piękną ukraińską mową przeprowadził nas przez nie wileński lwowianin, zawodowy przewodnik po Europie Roman Parylak — aktor oklaskiwany na scenach obu miast.

Wjeżdżaliśmy śpiewając wszystkie dające się przypomnieć batiarskie piosenki i tańcząc w przejściu między krzesłami (jako pierwszy ułan jazłowiecki — wileński lwowiak — Stanisław Korczyński). Przycichło dopiero na rogatkach: te same widzimy domy, te same ulice. Jakby nie mijało dziesięciolecie, odkąd przerwane zostały dawniej tak częste wzajemne odwiedziny. Tylko w śródmieściu pejzaż pamięci rozbija się o nowy dworzec autobusowy, pomnik Szewczenki, nowe drzewa na Corsie i kilka odnowionych kamienic przy Akademickiej. W hotelu czeka Bożena Rafalska, redaktor naczelny „Gazety Lwowskiej” — lwowianka z urodzenia, wileńska dziennikarka „chwilowo”, znów w naszym Lwo-

wie, na półtorej doby ochotniczy pilot wilniuków.

Obchody w tym samym dniu, 5 czerwca, w Teatrze Skarbowskiemu czyli w Zańkowieckiej. W ciągu godziny oglądaliśmy fragmenty repertuaru, który Wilno poznało od pierwszego spotkania z teatrem w 1962 roku. Znane teksty, znajome — trochę wydorosłałe — twarze.

W oficie wspomnień przepływają spotkania w niezwykłym wileńskim domu Ludy Siekackiej, gdzie grano na skrzypcach, siedząc na parapecie, „Sen nocy letniej” w piątej szkole, wspaniała „Zemsta” w klubie „Kolejarzy”, Wojtyła na Pohulance i Hemar na Spotkaniach Teatralnych, organizowanych przez Studio Lili Kiejzik. Najnowszych lwowskich premier nie znamy. Widać je było tylko na fotograficznej wystawie Aleksego Jutina w holu teatru, a ich echa w trających z trzy godziny życzeniach i pozdrowieniach. Wileńskie podano na deser. Z obrazem Ostrej Bramy i przezornie kupioną w Polsce wiązką, w naszym imieniu wystąpiły trzy osoby. Na zew serca czyli „samozwańczo” lwowianin Waldemar Przyszlak oraz „z ramie-



Lwowiacy i wilniuki — kto jest kim dziś?

nia” autokaru: lwowianin wileński-kowieński Wojciech Karkut (w teatrze — „Kicia”) i wyłącznie wileńska kierowniczka teatru Irena Litwinowicz. Potem lampka szampa dla każdego widza. Noc bankietów i spotkań była krótka, wstał „wileński” dzień.

Pierwszy raz wileński zespół dramatyczny przyjechał do Lwowa nie tylko złożyć życzenia, ale wystąpić. W drugim dniu jubileuszu na scenie Teatru Młodego Widza dano „Grube ryby” Bałuckiego. Absolutne natchnienie wykonawców i euforia publiczności. Wspólne sto lat i gastronomiczne pożegnanie w słynnym Budynku Nauczyciela. Następnego dnia — zmiana artystycznej warty — przyjeżdżał Czeski Cieszyn z Zapolską. Wilno wyjeżdżało zaraz po kolacji. Więc teraz ostatnie gratulacje teatrowi, wyróżnionym hono-

rową odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej” Lidii Chrzanowskiej-Iku i Jadzi Pechaty, pogawędki z Marią Osterwą-Czekaj, trwającym do ostatka konsulem Wincentym Dębickim. A wszystkie te pożegnalne sentymenty odbywały się w świetlicy blisko sceny i pokoju nr 15. O tym pokoju szacowne batiarskie zgromadzenie śmiało mogło powiedzieć: my z Niego wszyscy — choć z Wilna, Kowna, Krakowa, Torunia, Kijowa, Warszawy, mimo że przyjeżdżamy z daleka.

Kochani Gospodarze pokoju nr 15. Będzie inaczej, będzie lepiej. Znowu powitamy Was na dworcu, pod Ostrą Bramą przejdziemy na Pohulankę i do Mickiewicza. Będziemy, jak dawniej, topić krawaty w Wilence. Przecież „życie zaczyna się po czterdziestce”.

Krystyna Marczyk



„Z Wysokiego Zamku aż na Pohulankę”...

Podziękowanie

Redakcję cieszy fakt, że „Znad Wilii” zdobywa na Litwie nowych Czytelników, że „odmładza się” ich wiek — po pismo coraz częściej sięgają ludzie młodzi. Smuci natomiast to, że w czasach, gdy szkoły, biblioteki wiejskie, placówki kulturalne i organizacje społeczne nie stać na prenumeratę — mimo rozmnożenia się różnych fundacji, mimo rozwoju biznesu — coraz trudniej o kogoś, kto byłby w stanie sfinansować, przynajmniej w małej części, dwie-trzy prenumeraty. Z tego powodu „Znad Wilii” otrzyma mniej szkół polskich niż dotychczas, mniej kombatantów, emerytów zasłużonych dla kultury polskiej na Wileńszczyźnie, a dziś znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Żeby się przekonać, jak potrzebują oni pisma, wystarczy zapoznać się z pocztą redakcyjną.

Prenumerata'98

Część „Znad Wilii” gratisowo trafi jednak do rąk takiego Czytelnika. Zawdzięczamy to Konsulatowi RP w Wilnie i Przedstawicielstwu Banku Polska Kasa Opieki SA — Grupa PEKAO SA, za co Konsulowi Generalnemu RP w Wilnie, prof. Mieczysławowi Jackiewiczowi, jak też Dyrektorowi Przedstawicielstwa, Rafałowi Bednarkowi składam podziękowania.

Oczekujemy, że ich śladem pójdą inni, wszak sfinansowanie przynajmniej paru prenumerat jest wydatkiem niewielkim, a korzyść z tego może być oczywista.

Redaktor

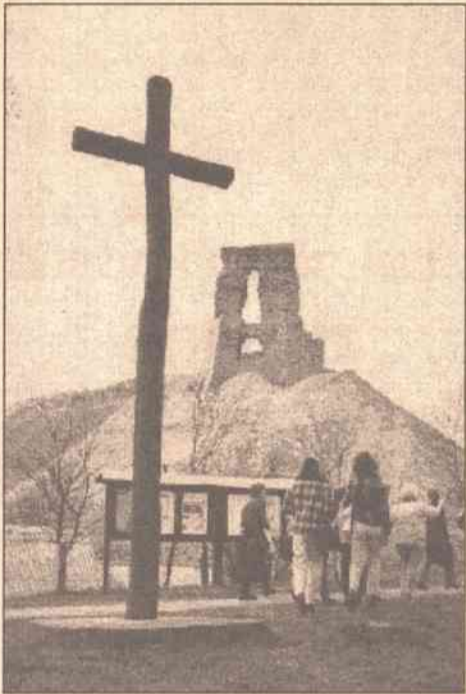


Odbudowany dworek w Zaosiu na Białorusi, gdzie w 1798 r. urodził się Adam Mickiewicz. Oficjalne otwarcie zagrody Państwa Mickiewiczów planowane jest 11 września 1998 r. podczas Międzynarodowego Święta Poezji



Kościół farny, w którym 12 lutego 1799 r. był ochrzczony Mickiewicz. Przyszłemu poecie nadano imiona Adam Bernard. Kościół na dole widziany z wylotów ruin zamkowych

KRAJ KOLORU MIODU...



Widok ruin Zamku na Górze Mendoga

Jak wyglądał ów mały zakątek na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, zwany Nowogródzczyzną, gdzie w Wigilię Bożego Narodzenia 1798 roku, przyszedł na świat Adam Mickiewicz? Była zima. Ślady płóz biegly białą równiną, skręcały w lewo, ku domostwu państwa Mickiewiczów. Jeżeli dzień był jasny, z komina w niebo unosił się wesoły dym, a wieczorem na niebie zapalały się gwiazdy.

Badacz biografii poety, Mieczysław Jastrun pisze, że o narodzinach Adama z biegiem lat urosła legenda. „Opowiadano później w tych stronach, gdy już Adama nie było na świecie, że w noc jego urodzin, w noc wigilijną, działały się cuda niezwykle, że w tę noc przemówiły bydłota, leżące na ciepłej podściółce w stajniach okrytych śniegiem, i kiedy jedni twierdzili, że przecież w każdą noc Bożego Narodzenia zwierzęta mówią głosem ludzkim, inni upierali się, że nie, że trzeba na to okazji wyjątkowej, jak ta właśnie, gdy

na świat przychodził największy człowiek tej krainy”.

Odwiedziłem Zaosie wiosną tego roku, ciekaw krajobrazu, który otaczał młodego Adama, a który to krajobraz poeta nosił pod powieką przez całe życie. Nie ujrzałem tu wielu drzew, a pejzaż równinny kończył się niewielkimi wzniesieniami, łączącymi się z nieboskłonem.

Ten, kto dziś zwiedza Zaosie, odległe o czterdzieści kilometrów od Nowogródka, ma poniekąd ułatwione zadanie, bo akurat trwa rekonstrukcja dawnego dworku państwa Mickiewiczów — według zachowanych starych sztychów. Już stoją ściany kryte strzechą, obora, spichlerz. Zaglądam przez okno do wnętrza — piec z czarnych kafli. Zatrzymuję wzrok na parapacie okna. Niewysoki. Czy to z niego wypadł mały Adaś i był „jakby bez uczucia”? Matka poleciła go opiece Najświętszej Pani, którą widziała w No-

wogródzkim kościele, i niezwyłe już było dziecko otworzyło oczy. Później poeta złoży głęboką cześć Madonnie, uwieczniwszy ten fragment zyciorysu w największym swym dziele „Pan Tadeusz”:

„Panno Święta, co jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem
(Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Iść za zwrócone życie podziękować Bogu)”.

Współczesny dworek, jak i dawny, zbudowany z bierwion. Zachodziło słońce i drewniane ściany zalane wieczornym światłem emanowały ciepło domowego ogniska. „Kraj lat dziecińczy! On zawsze zostanie Święty i czysty jak pierwsze kochanie”.

Kraj koloru miodu...

Józef Szostakowski



W tym domu w Nowogródce w latach 1806–1815 mieszkał Adam Mickiewicz. Uderzenie niemieckiej bomby 22 czerwca 1941 r. spaliło dom. Odbudowany w 1955 r. w 100. rocznicę śmierci Poety, rewaloryzowany niedawno z pomocą polskich specjalistów, służy jako Muzeum Adama Mickiewicza



„Święż tam jasne rozprzestrzenia łona/ W wielkiego kształcie obwodu”. Woda jeziorna tak czysta, że operator Telewizji Litewskiej z przejściem filmuje dno jeziora, gdzie widoczny jest każdy kamyczek... A może szuka car-kwiatów, które ponoć ujrzyś tylko na Świężi?

Fot. Autor

Barbara znaczy obca

Kolejna książka Andrzeja Syrokomli-Buħaka, nosząca właśnie taki tytuł, zrodziła się z niezgody. Z niezgody ma wydaną po raz pierwszy w 1990 roku i wznowioną w 1996 roku książkę Jadwigi Maurer „Z matki obcej...”, dotyczącą biografii Adama Mickiewicza oraz na entuzjastyczny jej odbiór w niektórych kręgach czytelników. W konsekwencji podjął się badacz zadania trudnego, chociaż wykonalnego: postanowił prześledzić tok rozumowania Jadwigi Maurer, by udowodnić, że miała ona jeszcze przed podjęciem pracy wyrobione zdanie na wszystkie podjęte w książce kwestie. Szukała tylko argumentów na ich poparcie. Chodziło zaś przede wszystkim o udowodnienie żydowskości Mickiewicza.

Książkę Jadwigi Maurer odebrał Syrokomla-Buħak jako swego rodzaju zaproszenie do dyskusji. Podstawę tego „dialogu” stanowiło sięgnięcie przez badacza z Zielonej Góry do tych samych źródeł, po które sięgnęła wcześniej autorka „Z matki obcej...”. Syrokomla-Buħak odrzuca argumenty Jadwigi Maurer, podobnie jak czyni to wielu innych naukowców. Wychodzi z założenia, że pisanie jakichkolwiek rodowodów powinno się „opierać na dowodach, dokumentach i sprawdzonych źród-

łach, a nie domniemaniach. Zupelnym absurdem już jest precyzowanie wniosków na podstawie czyjegoś postępowania w życiu, zawieranych przyjaźniach, wyznawanych wyrościach, a w szczególności nazwiskach czy wyglądzie”. Dlatego też próbuje iść za tropem myślowym Jadwigi Maurer i wytykać błędy w jej postępowaniu. Zarzuca on autorce tworzenie dziwnych hipotez i fantastycznych pomysłów, które nie mają odzwierciedlenia w źródłach, dotyczą zaś trzech kategorii tematów „niewygodnych”: spraw osobistych, przeważnie erotycznych, życia duchowego Mickiewicza (najważniejszy towianizm) oraz tematu „uśmierconego i pogrzebanego” — pochodzenia żydowskiego poety.

Jeszcze jednym poważnym zarzutem Syrokomli-Buħaka w stosunku do Jadwigi Maurer jest prowokacyjne wartościowanie tematów, aby czytelnik nabrał do nich uczuciowego stosunku. Celem i zadaniem autora „Barbara znaczy obca” stało się więc pozbawienie emocji zarejestrowanie faktów i wynikających z nich wniosków oraz skonfrontowanie tego z wnioskami, wyrwanymi z kontekstu i proponowanymi przez J. Maurer.

Andrzej Syrokomla-Buħak, Barbara znaczy obca, Zielona Góra, 1998
Andrzej Syrokomla-Buħak, Gustaw i Peri. Ich kraj rodzinny, Zielona Góra, 1998

Śladami Mickiewicza

Na łamach „Znad Wilii” w rubryce „200. rocznica urodzin Adama Mickiewicza” wielokrotnie drukowaliśmy teksty autorstwa Andrzeja Syrokomli-Buħaka. W większości dotyczyły one miejsc, związanych z poetą, bądź z jego bliskimi, znajomymi, miejscowości, które występują w jego dziełach. Ostatnio ukazały się one w postaci książkowej, wzbogacone o inne rozdziały.

„Jeśli chcesz poznać dzieło poetyckie, pojedź w kraj poety” — powtarza za J.W. von Goethe A. Syrokomla-Buħak. Jednak miejscowości związane z Mickiewiczem i jego rodziną badacz zaczął poznawać przypadkowo. Pierwotnym celem udania się na Nowogródzczyznę była chęć odwiedzenia miejsc, związanych z przeszłością swojej rodziny. Przy okazji wynikły powiązania jego przodków z Mickiewiczami. Chęć zaś poprawienia niezadowolającego stanu wiedzy na temat przeszłości wielu znaczących dla historii Polski i Litwy miejscowości, okazała się decydująca w przystąpieniu do zbadania ich historii. W ten sposób powstał „quasi-geograficzny atlas”, pełen szczegółów, faktów, zdarzeń. Zrodził się swego rodzaju przewodnik biograficzno-historyczno-literacki Adama Mickiewicza, który zawiera w sobie opisy ponad pięćdziesięciu miejscowości, ze świadomym pominięciem

Kowna i okolic, aby „nie komplikować trasy turystycznej ewentualnym zwiedzającym”. Trasa ta została podzielona na 4 części:

1. Baranowicze, Stołowicze, Biała, Zaosie, Kołdyczewo, Horodyszcze, Hreczechy, Horbatowicze, Saplice, Tuhanowicze, Cyryn, Woronczka, Rajce, Płuzyny, jez. Święż, Walówka, Czambrow, Zubkowo.
2. Nowogródek, Pucewicze, Łowczyce, Niehrymowo, Peresieka, Brecianka, Litówka, Horodziłówka, Horodeczna.
3. Ruta, Miłoszewo, Szczorsz, Korelicze, Mir, Horodziej, Nieśwież, Kleck, Lankowicze, Swojatyce, Lipa, Snów.
4. Nowa Mysz, Zyrowice, Słonim, Zdzięcioł, Jatra, Bielica, Koszelewo, Lida, Bieniakonie, Bolcieniki, Soleczniki Wielkie, Gojcieniszki, Konwaliszki, Wilno.

Mickiewicz „nie lubił krajów, których nie ma na mapie”. Opisywał więc miejsca dobrze sobie znane, osoby znajome, wydarzenia, w których uczestniczył lub znał w szczegółach. Tym niemniej duży trud włożył Andrzej Syrokomla-Buħak, najpierw w odnalezienie tych opisów w dziełach literackich, później zaś — potwierdzenie tego w dokumentach. Kwestie związane z poszukiwaniem źródeł poruszył autor w drugiej części książki, zatytułowanej „Komentarze”.

Teresa Dalecka

MICKIEWICZ A CZECHY

Libor Martinek



Romualdas Stasiulis. Adam Mickiewicz, płótno, tempera, 40x50 cm, 1998. Jeden z obrazów z cyklu, wykonanego na zamówienie Polskiej Galerii Artystycznej

Dzieło literackie Adama Mickiewicza wywarło trwały wpływ na czeskiej kulturze narodowej. Czesi, podobnie jak Polacy, przez długi czas należeli do narodów zniewolonych. Poezja wielkiego romantyka polskiego wywoływała odzew u czeskich „budzicieli” i wkrótce w przekładach zaczęła oddziaływać na patriotycznie nastawionych czytelników.

Czy Mickiewicz utrzymywał korespondencję ze swoimi współczesnymi w Czechach i czy je odwiedził?

Henryk Batowski w książce „Przyjaciele Słowianie. Szkice historyczne z życia Mickiewicza” (1956) odtworzył dokładnie podróży poety do Pragi i nawet skorygował starsze prace na ten temat.

Mickiewicz przyjechał do Pragi pod koniec sierpnia 1829 r. O jego pobycie mamy, niestety, zbyt mało wiadomości. W liście czeskiego poety i slawisty Františka Ladislava Čelakowskiego znajduje się wzmianka o spotkaniu grupy budzicieli (tak nazywano patriotów, budzących świadomość narodową Czechów z wielowiekowego uśpienia) w kawiarni „Pod błękitnym winogronem” („U modrego hroznu”), pierwszej ówczesnej kawiarni czeskiej w ogólnie zgermanizowanej Pradze. Poza tym jesteśmy w posiadaniu autografu w albumie Vaclava Hanka, miernego poety i tłumacza, bibliografa i gramatyka, wsławionego tzw. „odnalezieniem” rękopisów Królówodworskiego i Zielonogórskiego — i wiemy, że podczas tego spotkania Mickiewicz ofiarował mu z dedykacją dwa tomiki swoich „Poezji”.

Mickiewicz przyjechał z Drezna i potem wyjechał do Karłowic Warów. Poza W. Hanką i Čelakowskim mógł się spotkać jeszcze ze świetnym filologiem i leksykografem Josefem Jungmannem i poetą Antoninem Markiem, ale wiadomości te nie są dostatecznie potwierdzone. W rachubę jeszcze wchodzi historyk František Palacký, który wprawdzie nie odnotował nigdzie spotkania z Mickiewiczem, ale przy późniejszym spotkaniu w Paryżu w 1853 r. pisał, jakoby w Pradze Mickiewicza spotkał i nie był to jego pierwszy kontakt z poetą.

Pozostaje jeszcze do rozwiązania treść rozmów. Henryk Batowski przypuszcza, że „najprawdopodobniej dotyczyły one literatury: poezji polskiej i rodzącej się czeskiej, przy czym Mickiewicz mógł poinformować także rozmówców o poezji rosyjskiej, o dziełach Puszkina, Żukowskiego, być może także poetów-dekabrystów. Rozmawiano na pewno o slawistyce, w której Czesi mogli się już pochwalić poważnymi pozycjami”.

Echa tych rozmów zdają się odczytywać w jednym z wykładów paryskich, w którym Mickiewicz wyraził się o uczonych czeskich, jako o przedstawicielach przyszłej nauki.

Czescy budziciele starali się pozyskać autora patriotycznych utworów o walkach z krzyżakami. Starali się go nakłonić do napisania wiersza o Janie Žižce, przywódcy czeskich husytów. Mickiewicz rzeczywiście poważnie o tym myślał i Hanka w liście do niego z 1832 roku o tym przypomina, ale polski wieszcz w tym czasie był zajęty pisaniem III części „Dziadów”.

Pierwszą próbką przekładu poezji Mickiewicza jest publikacja „Osiem sonetów” w tłumaczeniu Chmelskiego z roku 1828. W latach 30. publikują różne pisma przekłady poszczególnych wierszy i chodzi głównie o ballady (kompletne wydanie „Ballad” ukazało się w 1884 r. w przekładzie Jana Nečasa).

Niekwestionowany wpływ Mickiewicza jest widoczny w poezji Františka Ladislava Čelakowskiego. Najwyraźniej można to zauważyć w balladzie „Trhla dívka” („Szalona dziewczyna”), która jest echem Mickiewiczowskiej „Romantyczności”. Pewne podobieństwo znajdziemy również w wyko-

rzystaniu motywów ballady „Toman a lesní panna” i „Świtezianki” Mickiewicza. Jeszcze mocniej oddziaływał Mickiewicz i jego poezja na mistrza czeskiej ballady-styki, Karlu Jaromirze Erbenie.

Rezonans poezji wielkiego romantyka był żywy wśród budzicieli, ale echa miały poniekąd jednostronny charakter. Nie zrozumieli oni przesłania „Dziadów”, szczególnie romantyczna idea nie przemówiła do nich. Także ostry antycarski ton budził pewne zażenowanie, ponieważ starsza generacja budzicieli upatrywała w Rosji możliwość oparcia się o duży naród słowiański na wschodzie.

Dopiero późniejsze generacje, reprezentowane przez największego czeskiego poetę romantycznego Karla Hynke Machy zrozumiały rewolucyjny akcent romantyzmu Mickiewicza, przede wszystkim pod wpływem bezpośrednich wydarzeń, związanych z Powstaniem Listopadowym. Macha ze swoimi przyjaciółmi — dziennikarzem Karlem Havličkiem Borovským, pisarką Boženą Nemcovą, kompozytorem Bedrichem Smetaną wspierali polskich wygnańców, którzy po upadku powstania musieli opuścić ojczyznę i wyjeżdżali przez Pragę dalej na zachód. Uczyli się od nich języka polskiego, pożyczali książki — to wygnańcy byli nauczycielami myśli rewolucyjnych. Macha zapoznał się prawie z całą literaturą polskiego romantyzmu. W jego notatniku znajdujemy nazwiska A. Mickiewicza, J. Słowackiego, S. Goszczyńskiego, St. Garczyńskiego, A. Młczyńskiego. W twórczości zaś — mnóstwo cytatów z poezji polskiej. Macha był jednak bardzo oryginalną, twórczą osobowością i dlatego czerpał z dzieła Mickiewicza przede wszystkim momenty wyjściowe dla własnego nowatorstwa artystycznego. Został założycielem nowoczesnego czeskiego wiersza i języka poetyckiego, jako autor słynnego utworu „Maj” dokonał w poezji czeskiej podobnego przewrotu, jak Mickiewicz w literaturze polskiej.

Z generacji Machy pochodzi również pierwszy stały tłumacz poezji Mickiewicza — ksiądz Vaclav Štulc. Poza balladami, „Konradem Wallenrodem”, przetłumaczył „Dziady” i wszystko to wydał w 1878 r. w „Księdze przekładów wierszy A. Mickiewicza”. V. Štulc był jednak drugorzędny poetą, jego własna twórczość wkrótce się zestarzała i razem z nią także jego przekłady, nawiasem mówiąc niezbyt udane, grzeszące licznymi polonizmami. Nie można mu jednak odmówić zasługi w tym, że swoją pionierską działalnością dał impuls i przykład prawdziwym mistrzom — Elišce Krasnohorskiej i Jaroslavowi Vrchlickiemu.

Z generacji Machy należy przypomnieć Karla Havlička Borovskiego, który w czasie absolutyzmu Bacha został deportowany i uwięziony w tyrolskim Brixenie. Na wygnaniu szukał pokrzepienia w twórczości Mickiewicza. Nauczył się trochę polskiego w czasie pobytu we Lwowie, gdzie zatrzymał się podczas podróży do Rosji w 1842 roku i następnie tę znajomość trochę ożywił, kiedy wracał w 1844 r., przejeżdżając przez Warszawę — w ostrym nastroju antycarskim, a szczególnie przeciw „samodzierzawiu”, uciskającemu rosyjskiego chłopca w sposób bezwzględny. Pod wrażeniem tych przeżyć przetłumaczył „Przełąd wojska” z dodatku do III części „Dziadów” i opatrzył wiersz tytułem na wpół rosyjskim „Smotr Petrohradsky”. Na wygnaniu przetłumaczył „Trzech Budrysów” oraz „Panią Twardowską”, poza tym 39 aforystycznych „Zdań i uwag”, które były dla Havlička jako autora epigramów bardzo bliskie. Tłumaczenia są stosunkowo wolne, bo nie miał pod ręką polskiego słownika i język tych przekładów posiada jedyną oryginalną twórczość Havlička, przez co została poniekąd przesłonięta indywidualność Mickiewicza. Tłuma-

czenia Havlička posiadały dużą wartość ideową.

Z upadkiem absolutyzmu Bacha (1860) przybrały na sile ponownie nadzieje czeskiej burżuazji na uzyskanie samodzielności państwowej. Powstanie Stycziowie przyczyniło się do zwiększenia zainteresowania poezją polską. Literacka generacja „majowców”, która wystąpiła po 1858 roku z pierwszym wydaniem almanachu „Maj”, manifestacyjnie opowiedziała się za dziełem Mickiewicza, chociaż nie była pod jego bezpośrednim wpływem, jak generacja Machy. W czwartym roczniku almanachu (1862) ukazał się portret Mickiewicza oraz obszerny artykuł o jego życiu i twórczości, którego autorem był Josef Kolar — znawca jego poezji, tłumacz „Farysa” i niektórych ballad, a także pokazujący wybór „Sonetów krymskich”. U „majowców” znajdziemy wpływ Mickiewicza w wierszowanej powieści Gustawa Plegrmorawskiego „Pan Vyšinsky”, który w nastroju przypomina „Pana Tadeusza”.

W 1866 r. opublikował Jaroslav Goll w piśmie „Kvety” („Kwiaty”) obszerny artykuł pt. „Pan Tadeusz” Mickiewicza” i zamieścił w nim próby własnego przekładu. Ukończyła go w 1882 roku Eliška Krasnohorska. Jej tłumaczenie ucieleśniało wymagania w stosunku do dzieła narodowego jak pod względem formy, tak również treści, prawdziwego i realistycznego, jak o to zabiegała generacja „ruchowców”. Przyjęli oni nazwę od almanachu „Ruch”. Do nich należała m.in. Krasnohorska, Josef Vaclav Sladek, Svatopluk Cech, wspomniany już Jaroslav Goll oraz inni zwolennicy „szkoły narodowej” w poezji. E. Krasnohorska doceniła „Pana Tadeusza” w studium teoretycznym w 1911 roku. W trakcie tłumaczenia epepej napotykała na różne trudności, które pomagały jej rozwiązywać czescy i polscy przyjaciele, np. Eliza Orzeszkowa. Do pracy nad tłumaczeniem wracała nieprzerwanie aż do trzeciego, poprawionego wydania „Pana Tadeusza” w 1917 roku. Reedykcje poematu ukazywały się kolejno w latach 1925 i 1955.

W bardzo owocny sposób oddziaływała poezja Mickiewicza na twórczość Svatopluka Cecha. Wyraźne jej ślady znajdujemy w wielkich historycznych i patriotycznych wierszach Cecha i jego idyllicznych, wiejskich epepejach „Ve stínu lipy” („W cieniu lipy”) oraz „Vaclav Živsa”, gdzie pojawia się życie idylliczne z przastarymi postaciami wieśniaków i taka sama koncepcja połączenia ludzi z przyrodą. Cech interesował się problemami polskimi także w dużych epepejach alegorycznych, jak „Evropa a Slavie”, w których starał się rozwiązywać zagadnienia, w jaki sposób Czesi mogliby być pośrednikami, np. w sprawie pogodzenia Polaków i Rosjan. Echa tej problematyki znajdziemy w wierszu Cecha „Step” (1908), w którym autor parafrazuje „Stepy Akermajskie”.

Josef Vaclav Sladek, nauczył się polskiego podczas pobytu w Ameryce, gdzie był przez pół roku nauczycielem w polskiej szkole. Pierwsze tłumaczenia „Konrada Wallenroda” opublikował w 1880 roku, które ukończył w 1891 r. Przekład można scharakteryzować jako stosunkowo wierny i pieczołowity.

Najsilniejszy kult dzieła Mickiewicza pojawia się w latach 90. XIX wieku w atmosferze jętrzących się nastrojów narodowowyzwoleńczych. W 1890 r. delegacja czeskich studentów odwiedziła Kraków, gdzie wzięła udział w słynnym przewiezieniu i pogrzebie szczątków A. Mickiewicza. We wrześniu 1893 roku ogłoszono w Pradze stan wyjątkowy, doszło do rozbięcia rewolucyjnego ruchu młodzieżowego „Omladina”, grupa młodych ludzi została aresztowana. Spotkał ją podobny los, co niegdyś Filomatów wileńskich.

Dwa lata później (1895) pojawia się przekład „Dziadów”, który jest dziełem Jaroslava Vrchlickiego i nosi tytuł „Tryzna” („Stypa”). Oddał on hołd geniuszowi polskiemu w swoich wykładach uniwersyteckich, których przedmiotem uczynił analizę „Dziadów”, a szczególnie w emocjonalnym przemówieniu podczas uroczystości stulecia urodzin Mickiewicza.

W y n i k i e m wszechstronnego oddziaływania Mickiewicza na czeską kulturę i literaturę są prace naukowe młodego, przedwcześnie zmarłego historyka L.K. Hofmana. Na uroczystości stulecia urodzin poety napisał i opublikował trzy prace: „Adam Mickiewicz 1798–1855”, „Adam Mickiewicz i socjalizm”, „Nowa i najnowsza literatura na temat Mickiewicza”. Skupił się przede wszystkim na rozwoju filozoficznych poglądów Wieszcza, które rozumiał jako „ciekawą próbę zrobienia z katolicyzmu zasady politycznej, rozumianej w sensie demokratycznego liberalizmu, rewolucyjnie i republikańsko”. Z analiz dzieł artystycznych Mickiewicza, przeprowadzonych przez Hofmana, wynika ocena „Pana Tadeusza” jako „najbardziej artystycznego dzieła” osiągniętego przez „epicki, humorystycznie zabarwiony, realizm”. Zastęga L.K. Hofmana polega na tym, że określił „głębsze estetyczne wymiary” realizmu Mickiewicza, a także, że zwrócił uwagę na znaczenie „idei socjalistycznych” w jego dziele.

W 1906 r. wypełnił František Kvapil swoim tomem przekładów z Mickiewicza („Grażyna” i inne wiersze) ostatnią lukę. Jak już zauważyliśmy, w latach pierwszej wojny światowej przygotowuje Krasnohorska trzecie wydanie „Pana Tadeusza”, a to wzmacnia wiarę narodu czeskiego na uzyskanie wolności. Wiersze polskiego wieszcza czytano jako hasła walki narodowowyzwoleńczej.

Podobnie w czasie drugiej wojny światowej walka zniewolonych narodów o wolność, a także cierpienia w obozach koncentracyjnych i więzieniach faszystowskich zaktualizowały i ożywiły siłę poezji Mickiewicza. Z tej atmosfery wyrasta nowa fala tłumaczeń „Grażyny”, „Konrada Wallenroda” i „Dziadów”, które podczas okupacji sporządził poeta František Halas, współpracując z J. Matoušem (jako książka ukazała się w 1947 r.). Dzięki niemu główne dzieła Mickiewicza trafiły do rąk czytelnika w nowym, współczesnym, bogatym języku, który równocześnie zachował iluzję starszego oryginału. Przekład Halasa „Dziadów” ukazał się jeszcze w 1954 roku. Doszło także do inscenizacji dzieła — po raz pierwszy w reżyserii Roberta Polaka (1899) w Teatrze Narodowym pod tytułem „Zjedy duše” („Zjawy duszy”), po raz ostatni — w reżyserii Vlastimila Fišara w Lyre Pragensis w Pradze (1974).

Wydawnictwo „Vyšehrad” opublikowało w 1974 r. przekłady poety Vaclava Renčaka (w latach 50. skazanego w zainscenizowanym procesie z intelektualistami katolickimi) pt. „Adam Mickiewicz — wiersze ze wschodu”.

W powojennych latach dokonano przekładu artykułów politycznych Mickiewicza z „Trybuny Ludów”, to dzieło V. Buriana (1949). W wydawnictwie „Melantrich” ukazała się w 1975 roku publikacja „Adam Mickiewicz — okres walk i nadziei”. Jest to tłumaczenie korespondencji, artykułów i przemówień z lat 1845–1855. Autorką wyboru, przekładów, posłowania i uwag jest Jitka Sulková (jest to najprawdopodobniej pseudonim, ponieważ w czeskiej polonistyce nie ist-

nieje takie imię i nazwisko).

W Państwowym Wydawnictwie Literatury Pięknej i Sztuki Muzycznej ukazały się w edycji „Biblioteka Klasyków” (1953) czterotomowe „Dzieła Adama Mickiewicza”. „Ballady i romanse” przetłumaczył Jaroslav Zavada (brat znanego czeskiego poety Vilema Zavady), „Sonety” przetłumaczył Vladimír Holan. Przy współpracy z J. Matoušem, „Wiersze” przetłumaczyli Hana Jechova, Erich Sojka i Jaroslav Zavada, „Grażynę” — František Halas. Drugi tom obejmuje „Konrada Wallenroda” i „Dziady” w przekładzie Františka Halasa. W tomie trzecim opublikowano „Pana Tadeusza” w przekładzie Elišky Krasnohorskiej. Czwarty tom zawiera prozę Mickiewicza.

„Sonety” ukazały się potem ponownie w 1957 roku (jako biblioteczka), „Konrad Wallenrod” ukazał się w edycji „Nieśmiertelni” (1976). Również tam w 1988 roku wyszedł wybór wierszy w tłumaczeniach Ericha Sojki, Otokara Bartoša i Vladimíra Holana pod tytułem „Wygnańcze żywioły”.

Długo wydawało się, że przekład „Pana Tadeusza” dokonany przez Krasnohorską jest niedosięgnięty. Jednak jeden z najlepszych współczesnych tłumaczy poezji polskiej — Erich Sojka, wydał w 1969 r. nowy, na wskroś nowoczesny. Pięć lat przedtem zajmował się „Panem Tadeuszem” z punktu widzenia fachowej oceny poziomu przekładu Karel Krejčí w publikacji „Heroikomika w poetyce Słowian” (1964). Prof. Hana Jechova w tym samym roku zajmowała się „Symbolami polskiej poezji romantycznej i możliwościami ich przekładu na język czeski”. Otokar Bartoš wypowiedział się fachowo „Na temat problematyki rozwoju historycznego przekładu z polskiego na czeski” (w piśmie „Slavica Occidentali”).

Jeśli chodzi o najnowsze badania dotyczące Adama Mickiewicza, ich punkt ciężkości przesunął się do obszaru zagranicznych instytucji slawistycznych. Tak np., na konferencji „Adam Mickiewicz 1798–1855” w szwajcarskim Friburgu (14–17 stycznia 1998 r.) referowała Katia Krivanek ze slawistycznej placówki uniwersytetu w tym mieście temat: „František Halas jako tłumacz „Dziadów” Adama Mickiewicza”. Głos zabrała także prof. Hana Jechova, która wykladała na Sorbonie, znakomita tłumaczka poezji polskiej, dr Vlasta Dvorčková przygotowała nowy przekład „Ballad i romansów” dla wydawnictwa „Odeon”, które w międzyczasie zbankrutowało. Możliwe, że tłumaczenie to ukaże się w październiku w wydawnictwie „Mlada fronta”.

Wierzę, że w mojej ojczyźnie uczymy rocznicę A. Mickiewicza w należyty uroczysty sposób.

Przekład: Wilhelm Przeczek
Referat został wygłoszony (druk w skrócie) podczas sesji naukowej „My z Niego wszyscy”, zorganizowanej na Uniwersytecie Wileńskim w ramach V Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wiliją”.



T. Makowski. Fragment panoramy miasta Wilna. 1604. Miedzioryt

W XVI–XVIII w. dają się wyodrębnić na obszarze miasta Wilna następujące jurysdykcje: Magistracka, Zamkowa czyli Horodniczego, Wojewodziska, Biskupia — łacińska, Kapitulna, Metropolitalna — grecka i inne. Różnie układały się między nimi stosunki. W 1552 r. król Zygmunt August zatwierdzając wilkierz miasta, nakazał posłuszeństwo magistratowi szlacheckiemu, nabywającej domy w obrębie jurysdykcji ratuszowej. 30 maja 1736 r. wojewoda wileński Michał Serwacy Korybut Wiśniowiecki na prośbę magistratu dał „punkta na zatrzymanie pokoju i zgody między jurysdykcjami: Zamkową, Wojewodziską a Miejską.”

W Wilnie XIV-wiecznym istniał podział na dwa obszary: dzielnicę zwaną Wielką i dzielnicę Hanulową. Od Długosza wiemy, że w 1382 r. „Jagiello dzięki powstaniu mieszczaństwa wileńskiego odzyskał to miasto. Jahajto naho-worit mesticz wielkich i Hanulewu czad i zaseli Wilnu” — pisał współczesny kronikarz ruski. *Miesticze Wielkie*, to bez wątpienia wspomiane u Wiganda *civitas Ruthenica*. Ślady tego odnaleźć można w nazewnictwie ulic. Nazwa *Wielka* powtarza się na określenie głównego ciągu komunikacyjnego, przebiegającego przez rynek, a także takim przymiotnikiem obdarzano inne ulice: np. *Wielka Zamkowa*, *Wielka Zarzeczna*, czy *Wielka Trocka*.

Już w 1323 r. Giedymin, zachęcając obcych kupców i rzemieślników do osiedlenia się na Litwie, zezwolił im rządzić się prawem niemieckim na wzór miasta Rygi. W XIV w. powstała w Wilnie osada miejska wokół kościoła św. Mikołaja. Już samo wezwanie świątyni, patrona kupców, świadczy o jej mieszkańcach — chrześcijańskich

kupcach. W odróżnieniu od ruskiej osady Wielkiej, byli wynawcami obrządku łacińskiego, rządzili się prawem niemieckim. Pierwszy raz o tej świątyni pisał książę Giedymin w liście do papieża z 1322 r. Okazuje się, że poprzednik Mendoga na tronie, ks. Witenes (1295–1316), zbudował w Wilnie kościółek i zabiegał w Rydze o przysłanie do niego dwóch franciszkanów. Krzyżacy jednak świątynię zburzyli, a Giedymin ją ponownie odbudował. Na czele osady na przełomie XIV i XV w. stał namiestnik wileński, Hanul z Rygi. W dokumencie sprzed 1392 r. Hanul za zgodą władcy, ks. Skirgiełły darował świątyni własne place wokół kaplicy św. Mikołaja oraz swoją wieś Kijany. Wszystko to zapisał klasztorowi franciszkanów wileńskich na Piaskach. Władysław Semkowicz określił dzielnicę niemiecką przy św. Mikołaju jako *Okół*. Osada ta od wschodu obejmowała część głównego Rynku. Prowadziła do niego od przeprawy przez rzekę Wilię, właśnie przez *Okół* krzyżującą się z ul. św. Mikołaja, ul. Niemiecką. W jej nazwie utrwalił się najdawniejszy fragment dziejów dzielnicy, informacja o charakterze etnosu ją zamieszkującego i prawach, którymi rządzili się mieszkańcy. Inną główną ulicą *Okółu* było przedłużenie traktu Rudnickiego — ul. Jatkowa, krzyżująca się z ul. Niemiecką i dalej prowadząca do Zamku Wileńskiego. Później teren osady w części należał do jurysdykcji magistrackiej, a w części do biskupów łacińskich i kapituły.

W 1690 r. registr podymnego wymieniał w Jurysdykcji Magistrackiej: kamienic wielkich 95, kamienic małych 100, domów 417. Ponadto na przedmieściu w Łukiszkach domów 38. Razem opłacono podatek od dymów: 1337. Jurysdykta magistracka podzieliła na 6 kwater, a ulice jej podle-gły to:

Pierwsza Kwaterna:

1. Od Ostrej Bramy, idąc w Rynek, po lewej stronie
2. Końska ulica
3. Rudnicka ulica

Druga Kwaterna:

1. Od Ostrej Bramy idąc w Rynek, po prawej ręce

2. Subacz ulica
3. Sawicz ulica

Trzecia Kwaterna:

1. Od Rudnickiej, z Rynku na Niemiecką ulicę, po lewej stronie
2. Ulica Wileńska od Bramy
3. Ulica Trocka i zaułek

Czwarta Kwaterna:

1. Idąc z Zamku w Rynek, po prawej stronie

Piąta Kwaterna:

1. Na przedmieściu, zaczyna się na Końskim Targu
2. Zaczyna się od Bramy Rudnickiej, ulica na przedmieściu do Św. Stephana
3. Ulica Mała zwana Kwazszelną
4. Na Górnej ulicy, idąc ku Węgrowi
5. Za Trocką Bramą przedmieście.

Szоста Kwaterna:

1. Na Przedmieściu Ostrym, zaczyna się od Ostrej Bramy, idąc na przedmieście, minąwszy kościół św. Nikodema na Rosę.
2. Od Spaskiej Bramy, idąc na Zarzeczce
3. Na Antokolu

Poza tym wymieniono „*Folwarki do jurysdyki majdeburskiej należące*”: Soleniki, Dusieniaty, Lewinioszki, Wysoki, Pod Wysokim.

W 1645 r. rejestr gospód jurysdyki magistrackiej, sporządzony na rozkaz Władysława IV przez jego rewizorów, przy współudziale wójta i deputatów magistratu, wymienił 223 kamienice i 163 domy w mieście, nadmieniając, że na kwatery będzie zajmowane przedmieście Subacze, „na którym domy są piękne i kamienice”. Rejestr pomijał pałace, kamienice i domy senatorskie (znajdujące się na terenie jurysdyki magistrackiej, kamienice i domy członków magistratu, osobiście przez właścicieli zamieszkałe, kamienice i domy Żydów oraz osób, zwolnionych od stanowisk jeszcze przed unią lubelską. Około 50 kamienic doliczyć należy więc na rzecz członków magistratu (wójt, 12 burmistrzów, 24 rajców, ławnicy i pisarze). 49 kamienic i domów zajmowali Żydzi, jak świadczy rewizja z tegoż roku. Z tego można wnosić, że 2/3 domów w jurysdykcje magdeburskiej

było murowanych. Również w innych jurysdykach: grodzkiej, biskupiej i kapitulnej stosunek ten mógł być tylko mniej korzystny na rzecz budowli drewnianych. W 1663 r. wykaz nieruchomości jurysdyki magistrackiej wylczył w tym obszarze 235 kamienic mieszczanskich, szlacheckich, kościelnych, klasztornych i szpitalnych (prócz żydowskich) i 240 domów. W jej obrębie znajdowały się również pałace, szczególnie przy ul. Niemieckiej. W 1558 r. wzmiankuje się o ich istnieniu przy tej ulicy, a należały one do książąt Słuckich i Kiszków. Tam również znajdował się pałac Ostyka.

Stale następowało zwiększanie własności szlacheckiej w jurysdykcje magistrackiej. Przy bramie, na ul. Trockiej dwie kamienice zwane Naruszewiczowskie w 1699 r. stały się własnością Karola Stanisława Radziwiłła, kanclerza Wlk.Ks.Litewskiego. Posesję z czasem wyposażono w ogród ozdobny, a na jej końcu, już przy ul. Niemieckiej, wybudowano teatr. W 1802 r. sąsiadowały z Pałacem Oskierki kamienica generałowej Mokronowskiej i dawny pałac Brzostowskiego, stanowiący własność kanonika Zienkłowicza.

Podobnie też rezydencje wielkopolskie zajmowały pola miejskie nada-

ne miastu przez króla w 1441 r., na Przedmieściu Łukiskim, przy Bramie Wileńskiej i ul. Wileńskiej znajdował się Pałac Januszowski, księcia Janusza Radziwiłła. Na tymże przedmieściu, przy ul. Mostowej (do mostu przez Wilię z 1536 r.), już w pierwszej połowie XVI w. znajdowała się inna rezydencja radziwiłłowska, później dla odróżnienia zwana Pałacem Bogusławskim, bowiem właścicielem jej był Bogusław Radziwiłł. Miała tam mieszkać Barbara Radziwiłłówna. Ruiny tego pałacu widoczne były jeszcze w XIX w. przy ul. Mostowej. W jego sąsiedztwie usytuowany był kościół św. Jerzego. Już poza Wilią, w sąsiedztwie przeprawy mostowej (z 1536 r.), na Przedmieściu Snipskim, przy ul. Wilkomierskiej, znajdował się inny pałac radziwiłłowski, w 1692 r. należał do Ludwika Karoliny Radziwiłłówny, córki Bogusława Radziwiłła, księżnej neuburskiej, usytuowany na odrębnej jurysdykcji, na której zamieszkiwali m.in. szewcy-partacze.

Na terenie jurysdyki magistrackiej zamieszkiwali również Żydzi, którzy od 1633 r. magistratowi mieli płacić 300 zł w czasie pokoju, a 500 zł w czasie wojny. Od innych ciężarów miejskich zwolnili ich Władysław IV.

(Cdn.)



Widok miasta Wilna. 1556

Goście naszego pleneru

Andrzej Renes — rzeźbiarz z Warszawy

Urodził się w 1958 roku. Ojciec był mistrzem rzemiosł artystycznych. Być może, tym można tłumaczyć zainteresowania syna. Ukończył Liceum Sztuk Plastycznych w Zakopanem. Jako pracę dyplomową wykonał projekt pomnika Karola Szymanowskiego. Studia ukończył w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Otrzymał dyplom z wyróżnieniem za projekty reliefowych książek dla dzieci niewidomych. Miał też okazję pogłębiać swoje zainteresowania i umiejętności artystyczne w Belgii, w Akademii Royal des Beaux Arts w Brukseli, gdzie wziął udział w konkursach na portrety Decartesa i Pascala oraz na grupę rzeźb monumentalnych dla Brukseli. W obu został doceniony — otrzymał nagrody.

Każdego roku Andrzej Renes w Letnim Ośrodku Rehabilitacji Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Miednicy nad Gopłem prowadzi zajęcia plastyczne, będące jedną z form terapii psycho-ruchowej. Jest też wykładowcą w Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Artysta jest rzecznikiem stwarzania możliwości rozwojowych dla uzdolnionych dzieci i młodzieży.

Za najważniejsze w swoim dorobku artysta uznaje przede wszystkim pomniki, obok tych wspomnianych również Piotra Skargi, Władysława Grabskiego. Obecnie pracuje nad pomnikiem Ogińskiego, który stanie w miejscu urodzenia kompozytora, w Guzowie koło Nieborowa.

W pracy rzeźbiarskiej Andrzej Renes kieruje się zasadami kapitalistycznymi. Próbuje dostosowywać się do wymagań ekonomicznych, które narzuca obecna sytuacja gospodarcza w Polsce. Promuje swoje dokonania: jest w trakcie przygotowania programu multimedialnego o swo-

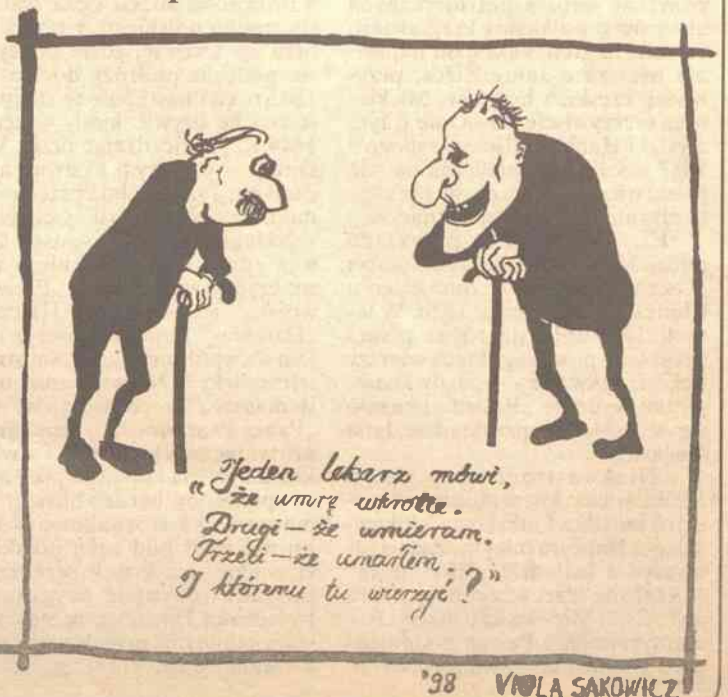
ich pracach i pracowni rzeźbiarskiej. Jego wyjazdy zagraniczne często są ściśle połączone z działalnością artystyczną. Z jednej strony cieszy się z tego, że ma absolutną wolność, że nie jest przywiązany etatowo, z drugiej — obowiązuje go terminy wykonania poszczególnych prac, czego trzeba się trzymać, gdyż m.in. takie elementy decydują o pozycji na rynku. Tak jak i w każdej dziedzinie, w rzeźbiarstwie istnieje konkurencja. Andrzej Renes zajmuje wysoką pozycję, jednak ciągle musi ją utrzymywać.

Z tego też rodzą się chęci, by z każdego wyjazdu czerpać inspirację.

Jest artystą „konsekwentnym”. Po latach najczęściej ocenia swoje prace, tak samo jak tuż po ich wykonaniu. Utwierdza się wtedy w tym, że myśli, które przychodzą po upływie jakiegoś czasu, są dokładnym odzwierciedleniem pierwotnych pomysłów. Pozostaje kwestia, czy odbiorca potrafi je odtworzyć, ale w sztuce chodzi nie o to, tylko o indywidualną koncepcję.

Teresa Dalecka

Tuszem i piórem



'98 VIOLA SAKOWICZ



Artysta i jego dzieło — Chopin wielokrotnie pojawiał się w twórczości Andrzeja Renesa

Plener malarski organizowany w maju przez Polską Galerię Artystyczną okazał się płodny w prace, pomysły, inspiracje. Jego efektem jest około 70 obrazów i jedna rzeźba, co prawda wykonana w Warszawie, ale duchem odpowiadająca przedsięwzięciu, w którym wziął udział jej autor, Andrzej Renes. Rzeźba — postać została w Wilnie jako dowód wdzięczności organizatorom i jako dowód na to, że idea piękna i dobra niezależnie od formy przekazu zawsze dociera do odbiorcy.

Oglądając w Warszawie pomniki Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Stefana Starzyńskiego, trudno sobie wyobrazić ich autora. W ogóle, wydaje się, że za tymi dziełami nie może kryć się jedna osoba, że musi to być twór całego społeczeństwa. Tym niemniej, pomniki te najpierw zrodziły się w wyobraźni, a potem zostały wykonane w pracowni

Andrzeja Renesa, uznanego rzeźbiarza, mieszkającego w Warszawie. Jego autorstwa są również m.in. coroczna Nagroda Telewizji Polskiej — Wiktory, medal im. Mariana Wnuka, przyznawany za najlepszy dyplom Wydziału Rzeźby ASP w Warszawie, epitafium Kardynała Augusta Hłonda, cykl rzeźb monumentalnych o tematyce egzystencjalnej, mitologicznej, biblijnej. Ostatni cykl rzeźb i płaskorzeźb poświęcił Andrzej Renes Fryderykowi Chopinowi.

Z historii prasy PISMA KATOLICKIE NA LITWIE

(Początek na str. 1)



oświatowych brygad AK w pogadankach moralnych. Samo pismo miało być rozsyłane przez komórkę oświatową AK na ręce kapelanów wojskowych i oficerów oświatowych. Treść zamieszczanych tam publikacji miała wychowywać żołnierzy, którzy niebawem, po zakończeniu wojny, mieli powrócić do normalnego życia w cywilu.

„Sursum Corda”, pomysły jako miesięcznik, w rzeczywistości ukazywał się jako dwutygodnik. 15 czerwca wyszedł nr 2 pisma o objętości 22 stron. Należy sądzić, że ukazały się tylko dwa numery, gdyż likwidacja przez NKWD sił zbrojnych AK sprawiła niecelowość i niemożliwość kontynuowania wydawnictwa.

Powojenne lata na Litwie socjalistycznej charakteryzowały się zaciekle antykatolicyzmem. Istniała wyłącznie prasa partii komunistycznej i była wykorzystywana do praktyk propagandowych. Szerzej pisze o tym litewski badacz Vytautas Skuodis w swej książce zatytułowanej „Dvasinis genocidas Lietuvoje” („Duchowa zagłada na Litwie”).

Pierwszą jaskółką odradzającej się prasy polskiej katolickiej na Litwie było powstanie nielegalnego pisma „My chcemy Boga”, które wydawał Jan Gabriel Mincewicz. Jego pierwszy numer ukazał się w październiku 1970 r., natomiast ostatni — w lutym 1974 r. Pismo miało objętość 6-8 stron, w ciągu czterech lat ukazało się ogółem 12 numerów. „My chcemy Boga” to było wydawnictwo odręcznie pisane, stosowano również metodę aplikacji poprzez wycinanie i naklejanie artykułów z polskiej prasy katolickiej. Gazetka posiadała rubryki: „Nasza wiara na co dzień”, „Wiadomości religijne” z Polski, Litwy i Rzymu, „Trudności, wątpliwości. Odpowiedzi na pytania”, „Ewangelia”. Pisemko zamieszczało fragmenty książek Jana Dobraczyńskiego, poezję Jana Kasprowicza, Adama Mickiewicza, Leopolda Staffa, Cypriana Kamila Norwida, Jana Kochanowskiego, Aleksandra Fredry, Adama Asnyka, laureata Nagrody Nobla, amerykańskiego poety, krytyka i dramaturga Thomasa Stearnsa Eliota. Wymowny jest wiersz podpisany J.M., co oznacza, że jego autorem był sam Jan Gabriel Mincewicz pt. „Pokój wam!”. Jego ostatnia zwrotka brzmi:

*Gdy szatan dumnie wzniosłszy głowę
Nas zwabić, uwieść będzie rad,
Nam sił dodadzą Twoje słowa:
„Ufajcie, Jam zwyciężył świat!”*

Natomiast w nr 3 za lipiec 1973 r. w rubryce „Z poezji radzieckiej” zamieszczone zostały utwory Eugeniusza Winokurowa, Jurija Błagowa, poety dagestańskiego Abutaliba Gafurowa oraz Wiaczesława Kurpianowa — ostatnie w tłumaczeniu Tadeusza

Kubiaka, o tematyce świątobłogowej chrześcijańskiej.

Nawiasem mówiąc, polskie pismo katolickie „My chcemy Boga” nie było jedynym tego typu pismem na Litwie. Ukazywało się tu również nielegalne pismo litewskojęzyczne „Lietuvos katalikų bažnyčios kronika” („Kronika kościoła katolickiego na Litwie”). Zaczęło ono ukazywać się później, niż „My chcemy Boga”, w marcu 1972 r.

Ogłoszona w 1985 r. przez Michaiła Gorbaczowa „piestrojka” przyniosła w całym ówczesnym ZSRR odwilż polityczną. Dnia 7 grudnia skreślono z konstytucji Litwy artykuł o przewodniej roli partii komunistycznej. Ale najbardziej znacząca decyzja została podjęta 11 marca 1990 r., gdy Rada Najwyższa Republiki Litewskiej podjęła Akt o restytucji niepodległości Państwa Litewskiego. Republika ogłosiła własną ustawę o środkach masowego przekazu 9 lutego 1990 r. Zgodnie z nią, zakładać wydawnictwa periodyczne miały prawo organizacje rządowe, partie polityczne i ruchy społeczne, związki twórcze, towarzystwa naukowe, organizacje religijne oraz poszczególne obywatele Litwy. Ustawa głosiła, że środki masowego przekazu działają nieskrępowanie i są wolne od cenzury.

W końcu lat 80. i na początku 90., w nowej sytuacji społeczno-politycznej, stare tytuły zmieniano na nowe, powstawały nowe wydawnictwa. Zmieniła się również treść publikacji. Na Boże Narodzenie 1992 r. Parafia św. Ducha w Wilnie zaczęła wydawać gazetkę parafialną „Spotkania”. Był to miesięcznik redagowany przez Tadeusza Jasińskiego, ale jego wydawcą była parafia z księdzem Janem Kasiukiewiczem. Od pierwszego numeru pismo zaczęło zamieszczać również kolumnę „Małe spotkania”, przeznaczoną dla dzieci. Potem pojawiły się stałe rubryki „Z życia Kościoła”, „Z życia parafii”. Od kwietnia 1996 r. gazetka zaczęła zamieszczać nadtytuł „Gazeta katolicka”, zaś w miesiąc później stała się pismem mającym ambicje być kolportowanym w Wilnie i w sąsiednich piętnastu parafiach Wileńszczyzny. Stało się tak również z powodu zaprzestania wydawanie innej gazetki katolickiej pod tytułem „Siewca Prawdy”, która jako dwutygodnik była gazetką rzymskokatolickiej parafii Ejszyski, redagowaną przez księdza Wojciecha Górlickiego i Szymona Wikłę. Pismo wychodziło w latach 1994-1996. Od wiosny 1996 r. funkcje gazetki „Siewca Prawdy” w pewnym stopniu przejęło wydawnictwo „Spotkania”, stając się dwutygodnikiem. Obecnie „Spotkania” są rozpowszechniane głównie w Wilnie i w następujących parafiach Wileńszczyzny: Turgiele, Szumsk, Mejszagała, Nowa Wilejka, Soleczniki, Landarów, Gałgi, Mickuny, Niemenczyn, Podbrodzie, Rzesza, Suderwa, Sużawa, Grzegorzewo, Stare Troki, Rukojnie, Połuknie, Miedniki, Korwie, Bujwidze, Jaszuny.

Z przedstawionego tu zarysu historii ukazywania się pism katolickich można wyciągnąć wniosek, że polska prasa katolicka po 17 września 1939 r. w okresie okupacji niemieckiej i tzw. Litwy socjalistycznej była wyrazem oporu społeczeństwa przeciwko indoktrynacji ideologicznej, szerzyła ona wartości chrześcijańskie. Natomiast w warunkach niepodległej Litwy stała się ona częścią składową wydawnictw przeznaczonych dla naszych rodaków zamieszkujących nad Wilnią i Niemnem.

Józef Szostakowski

Migawki wileńskie



Aleja Giedymina w czerwcowe popołudnie

Fot. Romuald Mieczkowski

Książki wilan

Podzwonne sośnie

Dwa miasta — Warszawa i Zielona Góra, są łaskawe jeżeli chodzi o promocję dorobku polskich literatów, mieszkających współcześnie na Litwie. Oto niedawno w Zielonej Górze ukazała się książeczka prozy Wojciecha Piotrowicza — „Podzwonne sośnie”. Autor jest wierny swemu tematowi, nici przewodniej całej swej twórczości prozatorskiej — to historia ziemi, gdzie się urodził.

Zamieszczamy esej Henryka Szyllina, wydawcy twórczości wilan. Dodajmy, że książka Wojciecha Piotrowicza jest już dziesiątą z kolei pozycją wydaną przez Henryka Szyllina. Proza wilaniana ukazała się staraniem Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej przy finansowym wsparciu Urzędu Miejskiego w Zielonej Górze.

Gdy w roku 1980 dokonywałem wyboru wierszy do wileńskiego almanachu „Sponad Wilii cichych fal”, nie było jeszcze w Wilnie polskiej prozy współczesnej. Nawet na przełomie lat dziewięćdziesiątych, kiedy Zielona Góra i Warszawa, a później Wilno, zaczęły wydawać tomiki poetów wileńskich, nikt jeszcze nie mówił o prozie. Wydawało się, że na tamtym terenie mieszkają sami poeci.

Poezja jest domeną przede wszystkim ludzi młodych. Nawet wybitni, typowi prozaicy, tacy jak Orzeszkowa, Prus, czy Kraszewski, w młodości pisali wiersze. Później pozostały po nich tylko nikielkie wzmianki w biografii tych pisarzy. Dziś już wiadomo, że rozwój wileńskiego środowiska literackiego postępuje zgodnie z dość typową prawidłowością: najpierw poezja, później proza. Potwierdza to dotychczasowa twórczość Wojciecha Piotrowicza, Romualda Mieczkowskiego, Aliny Lassoty. (...)

Wojciech Piotrowicz należy do pierwszego rzutu polskiego powojennego środowiska literackiego Wilna. Swoją obecność zaznaczył już we wspomnianym almanachu poetyckim, wydanym w Kownie w 1985 roku. Potem opublikował dwa zbiorki wierszy: „Nec mergitur” i „Nad zgiełk”. Trzecia i czwarta jego książka — „Ięta i spowiedź” oraz obecny tomik „Podzwonne sośnie” — to już proza, choć proza poetycka. Obie pozycje ukazały się w 1998 r. Wchodzą do nich utwory napisane w różnych latach. Są to krótkie formy literackie. Jak się wydaje w tego typu prozie, zbliżonej nieco do pamiętnikarskiej gawędy — autor czuje się najlepiej. Z powodzeniem w niej też potrafi przekonać czytelnika, że jest doskonałym obserwatorem życia.

Urodzony w 1940 roku w zaścianku Obiejucie, w znanym i bliskim mojemu sercu powiecie święciańskim — dobrze poznał różnorodność realia podwileńskiej wsi, zwłaszcza w trudnym powojennym okresie, kiedy następowały w niej dramatyczne zmiany.

Z wykształcenia jest matematykiem. Studia na Uniwersytecie Wileńskim ukończył w 1964 roku. Po służbie w wojsku (1968-1970) pracował ponad dziesięć lat w Ośrodku Obliczeniowym Centralnego Urzędu Statystycznego. Potem poświęcił się dziennikarstwu i w tym zawodzie, w polskojęzycznej prasie, radiu i telewizji pracuje do dziś. Interesuje go zarówno Wilno (jest jednym z najlepszych znawców architektury i dzieł tego miasta), jak i życie na prowincji, z którą nadal jest związany.

Piotrowicz nie zmyśla fabuły swoich utworów. Relacjonuje to, co widział, przeżywał i zapamiętał. Dodaje też nieraz od siebie uogólnione uwagi. Z jego



Ilustracja z okładki książki.

Rys. Barbara Dziecielewska

wnikliwych obserwacji wylaniają się różne obrazy współczesnej i dawnej wsi. Niektóre z nich związane są z opisem uciążliwych szklan i presji władz sowieckich, dążących do szybkiej kolektywizacji indywidualnych gospodarstw rolnych, co miało często tragiczne następstwa, zwłaszcza ekonomiczne.

Wiele miejsca poświęca autor swemu ojcu, człowiekowi pracowitemu i doświadczonemu. Opisując natomiast różne realia i problemy wsi, a szczególnie te, które ukazują odchodzenie od tradycji i obyczajów, podkreśla niejednokrotnie, że ona jest dziś inna. Elementem może najtrwalszym okazał się w niej język. Takie wyrazy jak „kropka”, „duha”, „użwy”, „hołoble” w powiecie święciańskim funkcjonują do dziś. Nadają one jego prozie swoisty kolorystyczny, a także pewną odmienność i oryginalność.

Echa tragicznych i brzemiennych w następstwa wydarzeń związanych, między innymi z działalnością na tamtym terenie Armii Krajowej, a później z wywózkami na Sybir oraz kolektywizacją wsi, znajdujemy tu i ówdzie w jego szkicach. Są to historie na ogół bolesne, a także ważne dla poznania losów tamtejszej ludności, zwłaszcza Polaków. Problemy te nie znalazły dotychczas szerszego ujęcia w prozie wileńskich twórców. Dobrze byłoby więc, aby Wojciech Piotrowicz, świetnie znający ten temat, pokusił się na bardziej szeroki i pogłębiony ich opis. Materiału na pewno mu nie zabraknie.

Henryk Szyllin

Prenumerata

Cena na jeden miesiąc dla Czytelników na Litwie wynosi 3.00 Lt z dostarczeniem. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych lub w galerii polskiej. Nasz indeks: 0137

Informacji można zasięgnąć telefonicznie:

223020, 224245

Prenumerata roczna w Polsce wynosi 100 zł, półroczna — 50 zł, kwartalna — 25 zł. Wpłaty należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank PKO BP, oddział II Warszawa, nr 10201026-159317-270-1/1, „Znad Wilii”, z poinformowaniem o tym redakcji.

Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD, 56 £ lub 135 DM. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przesyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.

Droży Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując „Znad Wilii”, wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udosławiacie ją Czytelnikom na Wschodzie!

ZAPRASZAMY!
ul. Iŝganytojo 2/4
(Miłosterna)
codziennie
od 11.00 do 19.00

Do nabycia — prace plastyczne, książki o tematyce wileńskiej, prasa, kasety muzyczne i wideo. W PGA można posłuchać muzyki, w artystycznej atmosferze napić się kawy z paczką smacznego, spotkać ciekawych ludzi, podyskutować, spędzić przyjemne chwile.

Chcesz zarobić — zgłoś się do „Znad Wilii”!

Jeśli masz czas, zastanów się nad naszą ofertą. Redakcja zatrudni kolporterów pisma. Jest to zajęcie nie do odrzucenia dla emerytów, okazja dla uczniów, szczególnie w okresie wakacji. Mile widziana współpraca z pracownikami organizacji społecznych i placówek kulturalnych.

Zwracać się: tel. 223020, 224245.

Redakcja „Znad Wilii” poszukuje dystrybutorów kolportażu na terenie Polski. Oferty prosimy kierować na adres redakcji:

Iŝganytojo 2/4 2001 Wilno

Cennik ogłoszeń
1 cm kw. — 2 Lt (1,90 zł).

Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronach dwutygodnika „Znad Wilii” są wyższe o 100%. Cena ogłoszeń obok tytułu — umowna. Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 5%. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetej). Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 5%. Do tego należy dodać 18% podatku PVM (VAT).

Redakcja udziela prowizji za dostarczanie ogłoszeń.

Iŝganytojo 2/4, 2001 Vilnius
tel. 22 42 45, tel./fax 22 34 55

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Sny o karierze Nikodema Dyzmy

Nasza przeszłość, choć bohaterka, to bolesna była. Stąd tyle w utworach literackich przelanej krwi, tyle poległych w naszych pieśniach. Szczególnie z kresów rodem, które to pierwszą flangą potyczek były.

Rzutuje to na dzisiejszość, skutecznie lansując typ nieudacznika. Jemu sprzyja poparcie otoczenia, a nawet solidnych podmiotów, nieraz włącznie z państwowymi. Bo kto dziś może zdobyć takie szerokie poparcie — niemalże pospolite ruszenie — człowiek, który nie przysporzył problemów, czy też ten, który sprawę zaważył?

Obawiam się, że nieraz ten drugi. Zapomina się o sprawnym żołnierzu, który przeciwnika przechytrzył i został żywy, a bohaterem zostaje ten, który dał się zabić. A przecież bywa i tak, że ktoś się daje zabić — smutne to, ale prawdziwe — z własnej głupoty, braku elementarnych umiejętności czy wręcz niechlujstwa.

I przenosząc to na bardziej konkretny grunt: najmniej zrozumienia (i poparcia) mają „normalni”, którzy to sprawy nie zaważy i potrafią jakoś funkcjonować. Oto — z drugiej strony — głośna (i słuszna!) sprawa ratowania dziennika „Kurier Wileński”. A czy takiej uwagi i gotowości może spodziewać się redaktor dobrze wykonujący swe obowiązki i chcący — powiedzmy — zro-

bić krok do przodu? Jaki krok do przodu, kiedy trzeba patrzeć do tyłu — mu powiedzą — trzeba ratować tonący „Titanic”. Każdym kosztem...

Głośne wołanie rozpaczliwych działaczy sprawia, że znaczna część środków idzie na ciągłe wyprawianie błędów ludzkich, inicjatyw kosztownych i niesprawdzonych, trafia po prostu do błota. Wszystko dlatego, że amatorzy chcą zastępywać profesjonalistów, grają rolę, którym nie potrafią sprostać, których by nie dostali w innym kraju. W rezultacie skutek ma to fatalny, nie da rady z motyką na słońce, ale... próbować trzeba! Zawsze ktoś znajdzie się, kto wesprze i będzie ratować.

Tymczasem ci, którzy umieją pracować — wspaniali naukowcy i nauczyciele, fachowcy w swym dziele, literaci — nie grafomani, plastycy spoza kręgu kiczu, zdolni redaktorzy-kronikarze naszych czasów, wszyscy pozostali dzielni pozytywiści współczesności — skazani są na własną umiejętność w cieniu pospolitego milczenia, ożywionego regularnie ratowaniem czegoś, co akurat upada, albo niczym rachityczna roślina wzrosnąć nie może.

Po prostu oni robią swoje, gdy tamci śnią sny o karierze Nikodema Dyzmy. Ze fala wyniesie ich na sam szczyt, a tam już poślizgiem będą góra.

Tomasz Bończa

Jak mówią w Bujwidzach?

Dr Barbara Dwilewicz jest wykładczynią w Katedrze Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Wilnie. Absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, specjalizuje się w językoznawstwie. Ostatnio ukazała się książka jej autorstwa „Język mieszkańców wsi Bujwidze na Wileńszczyźnie” (można ją nabyć w księgarni St. Korczyńskiego). Sygnalizowana edycja to wydana drukiem praca doktorska B. Dwilewicz, wykonana w Katedrze Językoznawstwa Ogólnego Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem prof. Elżbiety Smułkowej.

Co zadecydowało, że przedmiotem zainteresowań autorki stał się język mieszkańców Bujwidz? Rzutował na to fakt, że wieś znajduje się na pograniczu litewsko-białoruskim (a więc, możliwe były interesujące zapożyczenia), lecz jest to wieś mówiąca po polsku. Innym czynnikiem, który rzutował na wybór tematu pracy naukowej, to — jak stwierdza badaczka — „sentymet do tej wsi. Tutaj ukończyłam szkołę, mam wielu przyjaciół, znam wszystkich mieszkańców wsi i jestem dobrze osłuchana z ich językiem”. Jeszcze jeden wzgląd zadecydował o wyborze przedmiotu badań: w dalszym ciągu odczuwa się brak opracowań, poświęconych słownictwu miasteczek i wsi współczesnej Wileńszczyzny.

Barbara Dwilewicz nie jest jedynym badaczem, którego interesuje dialekt północnokresowy. Wystarczy przypomnieć takie nazwiska jak Halina Turka, Zofia Kurzowa, Jan Otrębski, Zigmantas Zinkevičius, Wacław Werenicz.

Praca dr Barbary Dwilewicz rejestruje stan języka mieszkańców wsi Bujwidze w rejonie wileńskim i jest ważna dla językoznawstwa. Poza tym zebrany w książce materiał może służyć na zajęciach z kultury mowy.

Wydanie sygnalizowanej edycji zostało dofinansowane przez Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, opublikowano ją w oficynie „DiG”.

Józef Szostakowski

Barbara Dwilewicz, Język mieszkańców wsi Bujwidze na Wileńszczyźnie, Wydawnictwo „DiG”, Warszawa 1997.

Wilno teatralne

Nakładem Wydawnictwa Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy ukazała się pod redakcją Mirosławy Kozłowskiej książka „Wilno teatralne” będąca plonem konferencji naukowej zorganizowanej przez Zakład Wiedzy o Sztuce Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Pracownię Historii i Teorii Teatru Instytutu Sztuki. Pozycję tę, ze względu na niezbyt zaawansowany stan badań, uważa się za przyczynek do historii teatru i życia teatralnego w Wilnie i na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Tym niemniej zamieszczone artykuły dają szeroki obraz problematyki teatralnej.

Książka jest wynikiem pracy 24 naukowców. Przedmiotem ich zainteresowania są różne aspekty życia teatralnego Wilna: działalność scen zawodowych i amatorskich, w tym sylwetki i dokonania ich dyrektorów, aktorów, repertuar teatrów wileńskich, występy gościnne, czasopiśmiennictwo i krytyka teatralna. Chronologicznie pozycja obejmuje okres począwszy od II połowy XVIII stulecia i skończywszy praktycznie na dniu dzisiejszym.

Zebrany w książce materiał jest publikowany w przeważającej części po raz pierwszy. Jest to wynik badań najnowszych, ale też zapowiedź ich kontynuowania, jako że autorzy wielu artykułów podkreślają, że stan wiedzy o Wilnie teatralnym jest niepełny. Zwłaszcza dotyczy to konkretnych przedstawień teatralnych, wielu aktorów, działalności teatralnej na prowincji, współistnienia z polskim teatrem innych narodowości.

Teresa Dalecka

Wilno teatralne. Pod redakcją Mirosławy Kozłowskiej. Warszawa, 1998.



Roman Gorecki (pośrodku) podczas spotkania w Instytucie Polskim
Fot. Bronisława Kondratowicz

W 1922 r. w „Słowie” redagowanym przez Stanisława Cata-Mackiewicza pisano: „Ocknijmy się! Jeśli wskrzeszono Uniwersytet Batorego, to i opera w tak małym i biednym mieście jest potrzebna”. Wilno porwało się wówczas na operę — wszak mieszkał i tworzył w nim Stanisław Moniuszko. Miasto to jest zresztą nazywane „grodem Mickiewicza i Moniuszki”.

W tym roku jest okazja, żeby jednocześnie uczcić pamięć zarówno wielkiego poety, jak i wielkiego kompozytora. Od momentu urodzenia Mickiewicza minęło 200 lat, 150 zaś — od wystawienia w Wilnie „Halki”.

Stanisław Moniuszko — jedna z wielu postaci zasłużonych dla kultury i Polski, i Litwy. Dlatego też stosowne jest o nim mówić w obu krajach, zwłaszcza przy większej okazji. Instytut Polski w Wilnie podjął się podobnego zadania, organizując muzykologiczny wieczorek, z udziałem naukowców z Polski i Litwy. Tematy rozważań dotyczyły miejsca Stanisława Moniuszki w polskiej kulturze narodowej, po-

bytu kompozytora w Wilnie, jego muzyki religijnej, moniuszkowskiej koncepcji muzyki służebnej wobec potrzeb jego czasów, perypetii wokół „Halki”.

Referaty były przeplatane utworami Moniuszki w wykonaniu litewskich artystów.

W Instytucie Polskim w Wilnie trwa wystawa, poświęcona 200. rocznicy urodzin Wieszcza — „Adam Mickiewicz — życie i twórczość”. Na otwarcie ekspozycji, przygotowanej przez Warszawskie Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza przybył z Francji Roman Gorecki, praprawnuk poety. W Wilnie znajduje się wersja polsko-rosyjskojęzyczna wystawy, analogiczne jej wersje w różnych językach są eksponowane w innych krajach. Jest to zbiór reprodukcji fotograficznych, przedstawiający życie i twórczość Mickiewicza, uzupełniony widokówkami, medalami, popiersiem poety, pochodzącymi z kolekcji prywatnej wilaniana Ryszarda Piokszty.

T.D.

Poezja

Czesław Sobkowiak

Poeci wileńscy

Młodzi poeci wileńscy

Piszą wiersze

Nad rzeką Wilią w miasteczku

Wśród pagórków lasów jezior wśród kamieni

Najtrudniej

Litera po literze modlitwą w dialekcie osamotnionym

Osnuwają wieczór do matki mowy

Gdzie jest zapisane zamysłone wszystko

Dziecięcą wiarą objawieniem wieszczów

Ich usta drżą nadzieją

Cała moc jest w drzeniu

Schronią się kiedyś żuki motyle i zaskronie

W ich wierszach

Czesław Sobkowiak, ur. 1950. Mieszka w Zielonej Górze. Jest autorem 9 tomików wierszy. Członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich



Krystyna Wróblewska. Muzyka, miedzioryt, 1938

Samo życie

Quo vadis wykształcony rodaku?

„Uczyć się, uczyć się i jeszcze raz uczyć się” — lubił powtarzać pewien pan z rudą bródką, mając na myśli naukę w Rosji Radzieckiej. Dziś Rosji Radzieckiej nie ma, uczyć się można w Wilnie, Warszawie, Berlinie, Paryżu...

Młody Polak na Litwie ma dość szeroką ofertę studiów. Pewien odsetek naszych rodaków podejmuje studia na miejscu wstępując na wyższe uczelnie litewskie. Jeszcze inna część osób uczęszcza na zajęcia instytucji wyższej użyteczności publicznej Universitas Studiorum Polona Vilnensis, aby drugą część studiów zakończyć w Polsce i tam otrzymać dyplom. Ale najwięcej młodzieży wyjeżdża na studia do Polski ze stypendiami Ministerstwa Edukacji Narodowej RP.

Wybór miejsca studiów ma swoje plusy i swoje minusy. Moim zdaniem, obecnie najbardziej perspektywiczne są studia na Litwie, bo pomimo uzyskania dyplomu młody specjalista opanuje język państwowy, „zaczepi się” gdzieś do pracy. Studia organizowane przez Universitas Studiorum Polona Vilnensis mają sprawić, że młody człowiek jednak nie traci kontaktu z glebą ojczystą. Nauka w Polsce jest najbardziej prestiżowa, ale — patrząc z Wilna — ma co najmniej dwa minusy. Pierwszy: po powrocie takim „paniczowi” niełatwo znaleźć pracę, bo już najczęściej podczas studiów młody człowiek rozpoczyna karierę zawodową w firmie czy instytucji i zostanie w niej po uzyskaniu dyplomu. Natomiast powracający z Polski często mają trudności ze znalezieniem pracy i znam przypadki, że młody dziennikarz po Uniwersytecie Warszawskim pasie u rodziców krowy, a młody psycholog (panienka) — gęsi.

Studia w Polsce wynikły z konieczności i musimy być wdzięczni Macierzy za nie; społeczeństwo polskie na Litwie pod względem wykształcenia wyprzedzało jedynie Cyganów. Za wyjazdem naszych młodych rodaków na studia optowały i „Macierz Szkolna” i ZPL. I rodacy wyjeżdżali. Dzisiaj, po dziesięcioleciu tej praktyki, mamy prawo (i obowiązek!) zapytać: czy spełniły się nadzieje Wileńszczyzny na to, że młode kadry pomogą wydzwignąć ten region z zapaści ekonomicznej i, niestety, zapaści kulturalnej, zdrowotnej? Czy nasi rodacy z dyplomami polskich uczelni wyższych znajdują pracę na Litwie w wyuczonym zawodzie i w ogóle jaki procent wraca na Litwę, a jaki nie wraca?

Ktoś może zaoponować: dobrze, że zostają w Macierzy, będziemy mieli tam swoich ambasadorów. A jednak, mówmy otwarcie, nagminna praktyka nie powracania na Litwę to wypłukiwanie i tak ubogiej gleby z utalentowanych wykształconych jednostek, które potrzebne tej ziemi.

W ubiegłym roku w Polsce odbyła się konferencja, poświęcona wynikom pomocy Macierzy dla diaspor rodaków mieszkających na Wschodzie, jeżeli chodzi o pomoc w kształceniu. Z naszej strony też wzięło udział kilka osób, którzy opowiedzieli, jak aklimatyzowali się po powrocie do kraju zamieszkania, o trudnościach ze znalezieniem pracy. Jednakże to nie jest do końca to, co chciałoby się wiedzieć. A chciałoby się znać bilans strat i bilans zysków z granicznego kształcenia. Po to, aby nie stapać po omacku, ale widzieć perspektywę, strategię. Kto może taki bilans sporządzić? Odpowiedzieć na pytanie, dokąd prowadzą studia wyższe Polaków z Wileńszczyzny?

Janusz Bielski